Nr. 119 Kraków. Czwartek dnia 26 Maja 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Poznań Mickiewiczowi.

Poznań d. 23 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W niedzielę o godz. 8 rano tłumy publiczności podążyły do fary, aby tam w wiekową rocznicę urodzin Wieszcza pomodlić się za jego duszę. Podczas nabożeństwa dobrze wyćwiczony chór żeński odśpiewał piękną trzygłosową Mszę p. dyrektora Bolesława Dembińskiego, skomponowaną na srebrny jubileusz ślubów zakonnych ś. p. Matki Bernardy Morawskiej. Na *Credo* odśpiewano wspaniały hymn „Boga Rodzica“. Po Mszy św. udał się orszak pań przez ulicę Wrocławską i Świętomarcińską na cmentarz, otaczający kościół św. Marcina i złożył u stóp znajdującego się tamże pomnika Adama wspaniałe wieńce. Uroczystość zakończyła się wieczorem na sali Lamberta zebraniem, na które się złożyło przemówienie zagajające ks. penitencjarza Michalskiego, deklamacja p. dra Karchowskiego, odczyt o Mickiewiczu p. adwokata Chrzanowskiego, oraz różne produkcje wokalne. Publiczność zapełniła salę po brzegi i z wdzięcznością przysłuchiwała się obfitemu i pięknemu programowi. Ks. penitencjarz Michalski mniej więcej w te przemówił słowa:

„Jeżeli kiedykolwiek odczuwałem całą słabość i nieudolność swoją wobec zadania, jakie spełnić mi było trzeba, jeżeli kiedykolwiek zrozumieć musiałem, że szczerym chęciom i woli serdecznej nie zawsze odpowiadają siły, odczuwam i rozumiem to dzisiaj w całej pełni, dzisiaj, kiedy z sercem do głębi poruszonem staję przed wami, ażeby zagaić tę wielką jubileuszową uroczystość, tę dla każdego serca polskiego świętą wieczornicę, w której pragnęlibyśmy chociaż skromny tylko, ale z głębi duszy pochodzący złożyć hołd pamięci największego Wieszcza narodu naszego, nieśmiertelnego Adama Mickiewicza.

Hołd pamięci Mickiewicza — czyjeż serce na słowo to żywiej nie zabije, gorętszem nie zadrga uczuciem — hołd pamięci Mickiewicza, któż nie pragnąłby przyłączyć się do grona tych, którzy hasło to rzucili, by do olbrzymiej wiązanki uczuć całego narodu, uczuć czci głębokiej i miłości i wdzięcznego uwielbienia, dorzucić kwiatek własnego uczucia. Bo nie może być, a przynajmniej czuć się nie może Polakiem, kto nie kocha, kto nie wielbi, kto wdzięczną czcią nie otacza imienia A. Mickiewicza.

Miały i mają inne narody wielkich wieszczów i mocarzy ducha, wieszcza któryby był tem dla narodu swojego, czem dla nas był Adam Mickiewicz. nie posiadał i nie posiada żaden inny naród. Bo Adam Mickiewicz to nietylko największy poeta narodu polskiego, to nauczyciel, to mistrz, to wódz nasz duchowy, mistrz i wódz, który ukochawszy ten naród całą potęgą wielkiego swojego serca, życie całe swoje i wszystkie siły twórczego genjuszu swojego oddał na usługi jego, ten jeden święty cel mając przed oczyma, aby naród swój zagrzać, zasilić i podnieść. Ale ile siły i ile ciepła ma Boża iskra natchnienia, co z duszy wieszcza coraz to szersze potoki myśli wielkich i wzniosłych wydobywała, ile siły i ciepła i zapału w miljonach serc polskich obudziła, łatwiej to sercem odczuć, niż wypowiedzieć słowy. I nie mogło też być inaczej. Potęga ducha połączyła się w wieszczu z potęgą miłości, z podwójnego tego źródła twórczej jego siły musiały wypływać myśli, co jak cud działały. A potężną była istotnie miłość Adama Mickiewicza. Rzadko kto tak silnie, tak wielce, tak święcie pokochał swój naród, jak Adam Mickiewicz.

Wielką i silną była jego miłość Ojczyzny, bo ona przepełniała całą jego duszę, ona na całem jego życiu swoje znamię wycisnęła i życiu temu osobny nadała kierunek, ona była matką najpiękniejszych dzieł jego, matką przedewszystkiem tego dzieła, które umiłowanem było wieszcza dziecięciem, Dziadów, — a nie opuszczała go ta miłość wielka i silna od kolebki aż do grobu. Bo, jak kochał Ojczyznę swoją jako młodzieniec w Wilnie, gdzie serca swoich towarzyszów świętym przepełniał zapałem, tak kochał ją z równą siłą pod koniec życia swojego, gdy dla sprawy ojczystej biegł do Rzymu, Medjolanu i nad daleki Bosfor, a wszędy działał, walczył, budził i zagrzewał drugich. Ale nietylko wielką była ta miłość jego, ona była czystą, jak łza i świętą. Nie znała ona osobistych intencyj i pobudek, które w świecie tak często się kryją pod płaszczykiem miłości dla sprawy, nie wyczekiwała nagrody, gotowa była do wszelkiego poświęcenia, a ogarniała cały naród, nie szczepiła, nie dzieliła, nie wyróżniała nikogo, ani stawiała jednych przeciwko drugim, wszystkich ogarniała i spajać i łączyć usiłowała. Sam wieszcz o swojej miłości powiada:

Ale ta miłość moja na świecie
Ta miłość nie na jednym spoczęła człowieku,
Nie na jednej rodzinie, nie na jednym wieku,
Ja kocham cały naród.

Oto miłość która jedynie godna zwać się miłością, miłość prawdziwie czysta i święta.

A była taką miłość ojczyzny Adama Mickiewicza i inną być nie mogła, bo ona wyrosła na gruncie świętym, na gruncie szczerej, głębokiej wiary. Prof. Kallenbach powiada, że niezwykle potężne uczucie, które ożywiało serce Mickiewicza, swe siły z gorącej wiary czerpało. Słuszne i prawdziwe to słowa. Głębokie przekonanie religijne, to cecha charakterystyczna największego naszego wieszcza, to struna złota, która brzmi we wszystkich nieomal jego dziełach. Własne swoje serce wznosił on bezustannie do Boga i naród swój pragnął ku Niemu podźwignąć i podnosił go ku Niemu rzeczywiście. Świadczy o tem ks. Kajsiewicz, opowiadając, że i jego i tysiące jemu podobnych Polaków wśród emigracji, ludzi zupełnie już niewierzących, Adam Mickiewicz wpływem swoim zbliżył napowrót do Boga i Kościoła. Wieszcz nasz, aczkolwiek olbrzym duchem, wobec Boga czuł się tylko ułomnem stworzeniem, właśnie dla tego do tem wyższych w twórczem swojem natchnieniu podniósł się szczytów.

I stał się tym sposobem Adam Mickiewicz naszym mistrzem, naszym wodzem, pokrzepieniem serc naszych. I ojcom naszym od lat dziesiątków on pochodnią jasną wśród zmroku nieszczęsnej narodu doli, on siłą i pociechą wśród pokus i zwątpienia. Pomiędzy króle zaniósł naród z wdzięczności przed kilku laty śmiertelne jego szczątki — dzisiaj w setną . . . stawia mu wspaniałe pomniki i świeżem je zdobi kwieciem, w obchodach uroczystych publicznie wdzięczną cześć mu wyraża, — jak umie i jak może wieńczy niespożyte zasługi nieśmiertelnego Wieszcza swojego. Ale każde serce polskie czuje, że nie dosyć tego, że wobec ogromu zasług Adama Mickiewicza za mało jeszcze tego wszystkiego, za mało czci wdzięcznej, za mało hołdu. Rodacy! Dziś, gdy na to miejsce jedno nas wszystkich sprowadziło uczucie, gdy wszystkich nas serca równie gorąco niezawodnie pałają, mnie nie potrzeba więcej zagrzewać, pobudzać, zapalać. Ale pozwólcie, że poproszę o hołd dla mistrza, który mu milszym będzie od pomników i wieńcy i uroczystych obchodów. Niech się serca nasze przejmą duchem Adama Mickiewicza, — toć to gorące pragnienie wieszczej jego duszy — niech w nas zapłonie ogień tak czystej i tak świętej miłości, jak ona w jego piersi gorzała, niech się nikt z nas nie powstydzi w prostej, a szczerej wierze ukorzyć się przed Bogiem, przed tym Bogiem, przed którym taki olbrzym duchowy jak Adam Mickiewicz się korzył, niech się siły nasze, jakkolwiek, rozmaite zajmując stanowiska, różne może mamy przekonania, w bratniej połączą miłości, niech się i myśli i duchy w jedno zestrzelą ognisko w dążeniu do jednego wspólnego świętego celu, — oto. to będzie najlepszy hołd dla nieśmiertelnego Wieszcza naszego.

A składając taki hołd Adamowi Mickiewiczowi przysłużymy się tej sprawie, której on poświęcił wszystkie siły swoje i całe swoje życie, przysłużymy się ogólnej sprawie narodu. Niech tylko duch Mickiewicza ożywia serca nasze, a może jaśniejszej doczekamy się przyszłości. Bo duch Mickiewicza to duch miłości, a miłość nawet śmierć pokonywa, jak mówi Pismo św., więc niechby iskra gorącej miłości, która ożywiała serce mistrza, i w naszych sercach stała się siłą naszą, życiem naszem, zbawieniem naszem“.

Uroczystości Mickiewiczowskie.

Ze Lwowa piszą: W szeregu uroczystych obchodów setnej rocznicy urodzin wieszcza Adama, które wypełniają we Lwowie cały bieżący tydzień — poczesne miejsce zajął wieczór urządzony staraniem stowarzyszeń kobiecych. Sala własnego lokalu była nader pięknie udekorowaną, artystyczne kierownictwo wieczoru spoczywało w rękach prof. p. M. Sołtysa, akompaniamentu podjęła się panna Helena Dziubińska. Słowo wstępne wygłosiła pani Machczyńska, nastąpiła wspaniała kantata Sołtysa do słów St. Rossowskiego, odśpiewana przez chór pań, poczem pani Neumanowa odczytała wiersz Sew. Duchińskiej, następnie zaś wygłosiła własny utwór. Panna Sieradzka odśpiewała z wdziękiem Paderewskiego: „Gdybym się zmienił w wstęgę złocistą“ i Szopena: „Moja pieszczotko“, pani Jaszekowa zaś odegrała na fortepianie Szopena: „Polonez d-mol“ i „Mazurek“, chór zaś trzygłosowy odśpiewał świeżą piosnkę M Sołtysa do słów A. Mickiewicza: „Pierwiosnek“. Resztę wieczoru wypełniły deklamacje panny Bilińskiej i panny Sahajdakowskiej, gra na skrzypcach panny Julji Baranowskiej, solo barytonowe p. Grabińskiego i solo tenorowe p. Czernego, zakończyło zaś wieczór choralne odśpiewanie narodowego hymnu naszego: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Nastrój wieczorku odpowiadał uroczystości rocznicy, licznie zgromadzeni przyjaciele i przyjaciółki „Czytelni kobiet“, „Szkoły ludowej“, „Stow. nauczycielek“ i „Związku koleżańskiego“ żywo oklaskiwali każdy punkt programu. Dochód przeznaczono na pomnik Adama Mickiewicza.

W lwowskiej auli politechnicznej, odbył się równocześnie uroczysty wieczór Mickiewiczowski, a dochód z niego przeznaczono na fundusz uniwersytetów ludowych. Słowo wstępne, imieniem młodzieży politechnicznej wypowiedział p. Szczypczyk. Zaznaczył w niem, że nie wystarcza czcić Mickiewicza stawianiem pomników. Lud, pogrążony w ciemności, domaga się innych ofiar z naszej strony. W oświacie jego nasza przyszłość leży... Młodzież technicka złoży więc swe grosze na pomnik trwalszy od bronzu, bo na założenie uniwersytetu ludowego. Chór techników odspiewał Orłowskiego „Stepy akermańskie“, w dalszej części muzykalno-wokalnej brali udział: pni Pawlików-Nowakowska, pni Ottawowa, p. Miś, pp. Śladek, Vopalka, Vayhinger, Pulikowski i Nadwodzki. Panna Marja Jastrzębska wygłosiła z zapałem Mickiewicza „To lubię“, p. Kubicki zaś wypowiedział ustęp z „Konrada Walenroda“. Aula była szczelnie wypełniona publicznością, a z zapału jej wnosimy, że i fundusz uniwersytetów ludowych podniósł się znacznie.

Z Biecza piszą: Obchód Mickiewiczowski odbył się w naszem mieście w niedzielę bardzo uroczyście: Rano po wystrzałach i pobudce odbyło się nabożeństwo w kościele farnym, poczem ruszył pochód

do ratusza, gdzie odsłonięto marmurową tablicę pamiątkową, przyczem przemówił poseł ks. kanonik Pastor. Wieczorem była iluminacja, korowód z pochodniami, ognie sztuczne, na przyległych górach płonęły beczki smoły itd.

Z Krosna piszą do nas: We czwartek dnia 26 b. m. odbędzie się w Krośnie uroczysty obchód setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, z następującym programem: 1. O godz. 6 rano pobudka z muzyką i strzały z moździerzy. 2. O godz. 9 rano zebranie się przedstawicieli władz, korporacyj, deputacyj, młodzieży szkolnej i wogóle udział biorących w uroczystości, na Rynku, w miejscu przez sekcję pochodową wskazanem, potem uroczysty pochód do kościoła farnego. 3. O godzinie 10 rano nabożeństwo z kazaniem i odsłonięcie tablicy pamiątkowej. 4. Uroczysty pochód z kościoła na plac szkolny. 5 Na placu szkolnym a) przemowa, b) kantata Signiego (chór młodzieży szkolnej), c) „Reduta Ordona" deklamacja, d) rozdanie książeczek pamiątkowych i portretów. 6) Z uderzeniem godz. 6 wieczorem w sali kasynowej wieczorek muzykalno-wokalny: a) słowo wstępne, b) L. J. d'Arma Dietz „Kantata" (chór mięszany), c) uwertura z „Halki" orkiestra, d) Haydn: „Serenada" kwartet smyczkowy, „Potpourri pieśni polskich" orkiestra, f) Mickiewicz: „Rada" z VII księgi „Pana Tadeusza", deklamacja zbiorowa w kostjumach, g) obraz z żywych osób. 7. O godzinie wpół do 9-tej wieczorem iluminacja i pochód muzyki po ulicach miasta.

Z Nowotańca (pow. sanocki) piszą do nas: Dnia 22 bm. odbyło się za inicjatywą p. Adolfa Późniaka, właściciela dóbr i długo-letniego burmistrza Nowotańca solenne nabożeństwo z kazaniem odprawione przez księdza kanonika Ryniaka, na którem to nabożeństwie śpiewały dzieci szkolne na chórze pod kierownictwem dyrektora p. Szafrańskiego, dalej po nabożeństwie pan Szafrański, dyrektor szkoły, skreślił życiorys Adama Mickiewicza. Dzieci szkolne oddeklamowały: „Powrót taty".

Z Wiązownicy piszą do nas: W dniu 20 bm. pod przewodnictwem księcia Jerzego Czartoryskiego urządziło Kółko nauczycielskie w połączeniu z Kółkiem rolniczem ku uczczeniu stuletniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza uroczysty wieczorek. Rano odbyło się solenne nabożeństwo. Salę szkolną udekorowaną napełnili włościanie, duchowni obu obrządków, nauczyciele ludowi z dóbr wiązownickich. Uroczystość rozpoczął ciepłem przemówienism książę Jerzy Czartoryski. Program był nader urozmaicony: składał się z deklamacji, przemówień i śpiewów wykonanych przez nauczycieli i dzieci szkolne, tudzież z pięknego odczytu p. Adamowicza: „Miłość Mickiewicza dla narodu". Na zakończenie księżna Czartoryska i księżniczka Wanda rozdały zgromadzonym włościanom i dzieciom szkolnym odpowiednie książeczki i portrety Adama. Wieczorek ten nietylko uczcił nieśmiertelnego wieszcza, ale ponownie stwierdził łączność pomiędzy dworem, szkołą i ludem wiejskim.

Z KRAJU.

Żywiec, dnia 24 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Obchód 50-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa i takiej samej rocznicy zniesienia pańszczyzny przez Rusinów. — Z pobytu deputacji weteranów żywieckich na wystawie jubileuszowej w Wiedniu. — Przyjazd arcyksiążęcej rodziny do Żywca na letni pobyt. — Imieniny prezesa „Przyjaźni".

Garstka braci Rusinów, których los zagnał na zachodnie kresy kraju naszego, liczebnie wprawdzie słaba, silna za to gorącą miłością swojej narodowości, święciła uroczyście d. 17 b. m. 50 letnią rocznicę wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa, a zarazem półwiekową rocznicę zniesienia pańszczyzny. Zawiązany w tym celu komitet z osiadłych w Żywcu Rusinów, w skład którego wchodzili pp. Hołowiński, Dziadek i Skoczylas, dołożył wszelkich starań, ażeby uroczystość powyższa jak naświetniej wypadła. Rozpoczęła się solennem nabożeństwem dziękczynnem w kościele św. Krzyża, które celebrował umyślnie zaproszony do tego przez komitet, ks. kanonik Borsuk z Krakowa w asystencji dwóch wikarych. Prócz miejscowego duchowieństwa z ks. dziekanem Manieckim na czele, obecne były na niem tutejsze władze rządowe i autonomiczne, stowarzyszenia *in corpore*, inteligencja i mieszczaństwo. Zjechali nadto wszyscy Rusini z powiatu żywieckiego i bialskiego. Podczas nabożeństwa śpiewał ruski chór z Krakowa. Nabożeństwo według rytuału grecko-katolickiego było dla Żywca niezwykłą nowością, jakiej jeszcze nigdy nie był świadkiem; to też krom uczucia religijnego, także i zwykła ciekawość ludzka przyczyniła się do tego, że kościół św. Krzyża szczelnie został zapchany. Po nabożeństwie odbyło się staraniem komitetu święcone w sali ratuszowej. Jakiem uczuciem braterskiem przejęci są Polacy dla takich Rusinów, którzy miłując gorąco własną narodowość, nie przestają także miłować swych braci Polaków, świadczy przebieg święconego. Ani jeden dysonans, ani jeden fałszywy ton nie zakradł się do tego braterskiego grona. Każdy toast, każde przemówienie cechowała serdeczna i braterska miłość. Pierwszy, śliczny toast, podyktowany staropolską serdecznością i gościnnością, wniósł burmistrz Sądecki na cześć ks. kanonika Borsuka imieniem miasta, witającego, po raz pierwszy w swych murach grecko-katolickie duchowieństwo. Ks. Borsuk odwzajemniając się, pił na pomyślność miasta; przyczem wspomniał o nadchodzącej uroczystości Mickiewiczowskiej, którą nietylko Polacy, Rusini, ale i inni Słowianie święcić powinni, bo taki genjusz jak Mickiewicz, jest chlubą całej Słowiańszczyzny. Następne toasty i przemówienia tak samo świadczyły o obupólnej harmonji i braterskiej zgodzie. P. radca Rzepecki z Białej zbierał datki na rzecz utworzyć się mającej bursy gimnazjalnej dla Rusinów w Nowym Sączu. Szczęść więc Boże pożytecznemu dziełu — a braciom Rusinom, których serca miłością biją dla nas Polaków — „Mnohaja lita!"

Na otwarcie wystawy jubileuszowej w Wiedniu, oraz celem złożenia hołdu dla cesarza, pojechała deputacja Weteranów wojskowych z Żywca, pod przewodnictwem prezesa p. Macieja Nawratila, powszechnie szanowanego i lubionego obywatela tutejszego. Zawiozła ze sobą wspaniały bukiet, na którym zwieszały się szarfy czerwono-białe, złotem bramowane, z polskim napisem: „Ukochanemu i miłościwemu Monarsze wierni Weterani wojskowi z Żywca". Był to skromny upominek nie pozbawiony atoli manifestacji uczuć, przynależnych sędziwemu i dobrotliwemu Monarsze. Podczas przejazdu cesarza na wystawę jubileuszową przez szpaler utworzony od deputacyj weteranów z całej monarchji, kiedy ekwipaż cesarski nadjechał przed weteranów żywieckich, podał bukiet p. Myszka. Adjutant cesarza hr. Paar odebrał takowy, a cesarz łaskawem skinieniem i uśmiechem podziękował za niespodziewany upominek. Ten bukiet miał w ręku potem cesarz przez cały czas pobytu na wystawie. Z tym bukietem także przedstawiają go ilustracje w czasopismach wiedeńskich. Deputacje weteranów z innych krajów zazdrościły weteranom żywieckim, że ich dar tak przychylnie i łaskawie cesarz przyjął. Naczelny komendant wszystkich towarzystw weterańskich w Austrji, jenerał major Mingazzi, jak również wielu innych dygnitarzy wojskowych i cywilnych bardzo pochlebnie się wyrażało o weteranach żywieckich. Z uznaniem też podnieść należy, że członkowie deputacji weteranów żywieckich mieli na piersiach polskie odznaki: Żywiec. Jestto bardzo pożyteczne i humanitarne towarzystwo, pielęgnujące koleżeńskość dawnych wojskowych, które niejednemu już swemu członkowi, albo jego rodzinie, przyszło z pomocą.

Arcyksiężna Marja Teresa z dziećmi i całym dworem zjechała d. 18 b. m. na letni pobyt do zamku żywieckiego. Arcyks. Karol Stefan przebywa jeszcze w Berlinie w zakładzie leczniczym prof. dra Oppenheima. Niedawno temu poddał się bolesnej operacji, której szczęśliwie dokonał prof. dr Sonnenburg. Prócz tych dwóch lekarzy, czuwa przy jego łożu przyboczny lekarz arcyksięstwa Karolów Stefanów dr Krumpholz, sztabowy lekarz marynarki wojennej. Według ostatnich biuletynów rekonwalescencja szybkim krokiem postępuje.

Zasłużony i ogólnie poważany w naszem mieście ks. Jan Masny, prezes katol. stowarzyszenia rękodzielników „Przyjaźń" był w niedzielę, jako w wigilję dnia swego patrona, św. Jana Nep., przedmiotem gorącej i serdecznej owacji. Ofiarowano mu przy tej sposobności bardzo ładny klęcznik. Z przemówień niektórych członków zasługuje na uwagę przemówienie p. W. Jasińskiego, pełne trafnych myśli o solidarności mieszczaństwa katolickiego w Żywcu, a wzywające do energicznego zwalczania żydostwa na każdym kroku.

Prawdomówny.

ZE ŚWIATA.

Paryż 23 maja.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Drugi proces Zoli.

Z sensacyjnej sprawy, jaką był niegdyś proces Zoli i jego zasądzenie przez pierwszy, rozpatrujący jego przewinienie, sąd przysięgłych, uleciało już całe wzbudzane w publiczności zaciekawianie, tak, że podjęta w dniu 23 maja ponownie przeciw Zoli rozprawa w Wersalu, mimo wrzasku i krzyku przychylnej mu żydowskiej prasy, nie zdołała z Paryża prawie nikogo ściągnąć na miejsce, gdzie się miał rozegrać epilog przykrej tragikomedji.

Ten brak zainteresowania dla osoby i sprawy głośnego pisarza jest wysoce znamienny i charakterystyczny, wskazuje on bowiem najlepiej, że społeczeństwo francuskie raz Zolę osądziwszy, więcej nim zajmować się nie pragnie, a kruczki prawne, użyte w celu wydobycia od trybunału kasacyjnego wyroku unieważniającego, uważa za rzecz czysto formalną, niedotykającą należycie już raz rozpatrzonej i potępionej sprawy. Rząd i władze publicznego bezpieczeństwa nie spodziewały się, że sprawa pójdzie tak gładko i tym razem także obawiały się rozruchów i demonstracji. Dlatego zarządzono jak najdalej idące środki zaradcze. Jednocześnie postarano się także, by termin ponownej przeciw Zoli rozprawy zbiegł się z głośnym procesem mordercy Carrary i jego żony w Paryżu, gdyż ten ostatni proces oddawna wzbudzał wielkie zajęcie publiczności i salę sądową nią też do ostatniego wypełnił miejsca. Carrara, jak niegdyś Franceschini, dopuścił się swego czasu niesłychanie przebiegłego morderstwa, zwabiwszy kasjera jednego z wielkich banków do swego, blisko Paryża położonego domu, gdzie z pomocą swej żony pozbawił go życia. Ograbiwszy trupa i przywłaszczywszy sobie znalezione przy nim 20.000 franków w banknotach, spalił następnie ciało zamordowanego. Popioły z tej spalenizny tak zmieszały się z pyłem, że komisja śledcza, która wpadła na trop mordercy, zaledwie zdołała odszukać w domu Carrary szczątki ludzkiego szkieletu. Żona zbrodniarza, prześladowana wyrzutami sumienia, złożyła wyznanie winy. Za oskarżonym przemawia dwóch najsłynniejszych w Paryżu obrońców. Nic więc dziwnego, że publiczność woli przysłuchiwać się tej tak tajemniczej i jakby z kryminalnego romansu wyjętej sprawie, niż jechać do Wersalu na zgłębianie adwokackich wykrętów Laboriego.

Rozprawie Zoli przewodniczył Périvier, prezydent paryskiego trybunału apelacyjnego; trybunał przysięgłych składał się z 34 członków, przeważnie rolników i drobnych mieszczan z okolicy. Oskarżenie wnosił jeneralny prokurator Bertrand. Ponieważ na ławie przysięgłych nie pojawiło się dwóch ustawą obowiązanych jej członków, rozpoczęto rozprawę stwierdzeniem ich nieobecności i zasądzeniem ich na karę 500 franków, poczem Périvier odczytał dekret, mocą którego Zola i Perreux odpowiadać będą przed trybunałem departamentu Seine et Oise w Wersalu. Labori zaraz chwycił się tego dekretu i ze znaną swą wykrętnością zakwestjonował kompetencję wersalskiego sądu, powołując się w swych wywodach na to, że ponieważ obydwaj oskarżeni stale przemieszkują w Paryżu i tam także wychodzi pismo *Aurore*, w którem inkryminowany artykuł się znajdował, przeto jedynie sąd paryski sprawę Zoli rozpatrywać może. Enuncjację Laboriego nieliczna publiczność przyjęła sykaniem, poczem prokurator Bertrand energicznie i zwięźle odparł wywody Laboriego, wskazując, że brak w nich rzeczowego oparcia. „Obrona — kończył Bertrand — domaga się innego trybunału przysięgłych. Może to dla niej wygodnie, niechaj jednak pamięta, że znajdzie wszędzie, gdzie się zwróci, przysięgłych, których pierwszem pragnieniem będzie raz na zawsze koniec położyć tej skandalicznej i wstrętnej agitacji".

Po przemówieniu prokuratora trybunał udał się na naradę. Po krótkiej chwili prezydent Périvier obwieścił, że trybunał uważa się za kompetentny i zarządził rozpoczęcie rozprawy.

Labori: Czy nie zechce pan przerwać rozprawę, by Zola i Perreux mieli czas napisać skargę przeciw takiemu rozstrzygnięciu?

Périvier: Wiele czasu pan potrzebuje?

Labori: Pięć minut

Rozprawę na pięć minut przerwano. Po przerwie Labori postawił wniosek o odroczenie procesu, gdyż w przeciwnym razie będzie zmuszony wnieść ponowne zażalenie nieważności. Prokurator Bertrand grzmiącym głosem zawołał na to chytre oświadczenie przebiegłego prawnika: „Zasądzony przez przysięgłych Paryża, Zola i Perreux ratują się teraz ucieczką przed przysięgłymi Wersalu. Jeśli dziś jednak wyrok nie zapadnie, należy pamiętać, że postępek ich już został potępionym." Labori próbował jeszcze mówić, ton jednak jakiego użył, spowodował prezydenta Périvier do wezwania go do porządku i odebrania mu głosu. Wśród gromkich oklasków publiczności Périvier oświadczył następnie, że pomimo wykrętów, „nikt prawa pogwałcić nie potrafi, nikt, nawet sam Zola." Następnie zawieszono rozprawę, aż do orzeczenia trybunału kasacyjnego, czy sąd wersalski miał, czy też nie, wymaganą kompetencję.

Przed zabudowaniem sądowem licznie zgromadzony tłum powitał Zolę, który z przyjaciółmi swymi, kompozytorem Bruneau i artystą Demolins, automobilem odjeżdżał do Paryża, obelgami i okrzykami. Wpośród tłumu znajdował się także Esterhazy. Jenerałowi Luxerowi zgotowano owację, wołając: „niech żyje armja!" Przedmiotem wściekłości tłumu był jednak w pierwszym rzędzie Picquart. Okrzykami „zdrajca, precz z nim, *conspuez Picquart!*" odprowadzono go do wagonu, w którym gdy ruszył, wybito szyby. Zdaje się, że ostatnie to już demonstracje, spowodowane procesem Zoli, dalsze bowiem jego wykręty publiczność przyjmować wreszcie zacznie — milczeniem pogardy, na które też jedynie zasługują.

K. W.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny Dziś, czwartek, Filipa Nereusza, wyznawcy; jutro Jana Papieża męczennika i Magdaleny de Pazz.

Kalendarz myśliwski. Począwszy od 1 maja istnieje czas ochrony na cały zwierzostan.

Ochraniać należy: wyrozuba, szczupaka, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, jazia, oraz raka samicę.

Kalendarz rybacki. W miesiącu maju łowić wolno: bolenia, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, lipienia, głowacicę i świnkę, klonka i jazia, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 42, zachód przypada o godzinie 7, minut 32, długość dnia godzin 15 minut 50.

Stan powietrza. Dnia 26-go maja o godzinie 7 rano, barometr 734·2, termometr + 14·9 C., wilgotność 81%, wiatr wschodni. 10.

Z dnia na dzień.

Ze Lwowa otrzymujemy od naszego korespondenta (*Z*) list zawierający kilka uwag o przebiegu uroczystości Mickiewiczowskiej w stolicy kraju. Sądzimy, że te uwagi są dosyć ważne, aby się niemi na tem miejscu z czytelnikami podzielić. Nasz korespondent pisze:

„W głównym obchodzie narodowego święta Mickiewiczowskiego, muszę zaznaczyć, że uderzyło wszystkich, iż marszałek krajowy, hr. Stanisław Badrni, jakkolwiek był wszędzie, a więc na inauguracyjnym wieczorze w „Sokole“, na placu Marjackim, gdzie się odbywała uroczystość pod gołem niebem i w teatrze wieczorem — jednak urzędownie, jako najwyższy naczelnik autonomiczny, jako prawdziwy i legalny przedstawiciel narodu polskiego, nie skorzystał ze swojego niezwykle wybitnego stanowiska politycznego i nigdzie jako taki nie przemawiał. Nie chcę szukać przyczyny tej abnegacji ze swoich praw i z obowiązków, jakie wysoki urząd obywatelski na charakter marszałka krajowego nakłada — w każdym razie, fakt ten nie mógł się przesunąć bez przykrego zdziwienia tembardziej, że opinja publiczna oddawna przyzwyczaiła się widzieć hr. Stanisława Badeniego wszędzie, gdzie chodzi o sprawy głębszego i szerszego narodowego znaczenia. Na pogrzebie śp. Kornela Ujejskiego, Stanisław hr. Badeni wypowiedział płomienistą mowę, myślami swojemi daleko sięgającą po za małostki partykularyzmu politycznego — zdawałoby się więc, że w stuletnią rocznicę urodzin największego poety polskiego, a jednego z największych całej ludzkości, kiedy cały naród czci jego pamięć, było coś do powiedzenia ze strony przedstawiciela tej części Polski, której usta nie zawsze i nie ze wszystkiem zamykane są na kłódkę..

„Niemile też uderzył fakt, że kiedy w niedzielę wszystkie nasze gmachy publiczne były w mieście udekorowane, gmach Sejmu i Wydziału krajowego sterczał dumnie, bez wszelkich zewnętrznych oznak narodowej solidarności. Jeżeli już nic więcej, to może choć chorągiew o barwach narodowych powinna była powiewać z gmachu Wydziału krajowego, który w innych, daleko mniej doniosłych wypadkach, okazuje, godną zresztą uznania, skwapliwość. Komentarzy nie wyprowadzam żadnych, boby mnie może za daleko zaprowadziły. Niech sobie dośpiewuje każdy na własną nutę...“

Omawiając następnie udział socjalistów w Mickiewiczowskim obchodzie pisze zupełnie słusznie nasz korespondent: „Była to istotnie przelotna chwilka tylko, bo zaraz nazajutrz dowiedzieliśmy się, że p. Kozakiewicz, a więc drugi przedstawiciel naszej socjalnej demokracji, obwoził po tarnopolskiej ziemi p. Iwana Frankę i zalecał go na posła do Rady państwa. Wprawdzie i p. Kozakiewicz i p. Franko wrócili do Lwowa z kwitkiem, bo poczciwy lud ruski słuchać ich nie chciał, ale w chwili odbywania się uroczystości Mickiewiczowskiej, gdy jeden przedstawiciel socjalistów czuje potrzebę, choćby nawet sztuczną, zamanifestowania solidarności narodowej, a drugi poza Lwowem, z bezprzykładnym cynizmem zaleca ludowi ruskiemu człowieka, który za zohydzenie Mickiewicza u całego narodu polskiego zasłużył sobie na bezwarunkową i głęboką pogardę — to chyba nie można tego inaczej nazwać, jak marną komedją i najpospolitszem urągowiskiem ze wszystkiego co w nas jest i pozostanie na zawsze święte“.

Arcyksiążę Leopold, jenerał kawalerji i właściciel 53 pułku piechoty, który zmarł 24 b. m. na zamku Hörnstein, przeżywszy lat 75, był najstarszym synem ś. p. arcyksięcia Rajnera i księżnej Marji Elżbiety Sabaudzkiej. Urodził się w Medjolanie, wcześnie poświęcił się technicznym studjom wojskowym, brał udział w wojnach 1848 i 1849 roku pod Radetzkym we Włoszech i odznaczył się podczas oblężenia Malghery. Około roku 1854 był zmarły dywizjonerem w Galicji. W wojnie 1859 był arc. Leopold szefem inżynierji wojskowej. Jego dziełem była później reorganizacja telegrafów wojskowych. W wojnie 1866 roku, jako komendant ósmego korpusu odbył bitwy pod Skalitz i Tobitschau. Od roku 1880 z powodu choroby usunął się arc. Leopold z czynnej służby. Cierpiał na wyschnięcie mlecza pacierzowego i pędził smutne życie na zamku Hörnstein. W tegoroczną niedzielę Wielkanocną miał atak apoplektyczny; od tego czasu nie odzyskał zupełnej przytomności. Dnia 16 b. m. dworski proboszcz ksiądz Mayer wyjechał do Hörnstein, aby udzielić choremu ostatnich Sakramentów. Wśród ogromnych cierpień po 48-miogodzinnej agonji arcyksiążę zakończył życie o 10 przedpołudniem we wtorek. Arc. Reiner wraz z małżonka przybyli do Hörnstein w chwili, kiedy arc. Leopold już skonał Cesarza zawiadomiono telegraficznie o zgonie kuzyna.

Ś. p. Bogumił Aspis. W Włocławku zmarł ś. p. Bogumił Aspis, utalentowany poeta, profesor szkół ludowych. Urodzony w roku 1842 w Tuszowie, ś. p. Aspis od r. 1859 ogłaszał różne utwory literackie, między innemi poematy: „Salwator“, „Sen odrodzenia“, „Sulamity“, „Na cmentarzu“. Był to talent wybitny. Przed zgonem ś. p. Aspis, przyjął katolicyzm. Zwłoki pochowano na cmentarzu w Włocławku.

Kronika prowincjonalna. W Jaśkowcach dnia 18 b. m. wszczął się ogień z niewiadomej przyczyny w stodole gospodarza Józefa Michula w Wielkich Drogach. Dzięki energicznej pomocy ogień przytłumiono rychło. = Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej katolickiej „Ojczyzna“ w Tarnowie urządza 29 b. m., a wrazie niepogody w najbliższe święto, wycieczkę z urozmaiconym programem do lasku na górze św. Marcina. Czysty dochód przeznaczono na budowę własnego domu. = Pod Oświęcimiem w Bobrku zmarł 21 b. m. w nocy ogólnie kochany ks. Franciszek Haluta. = W Miejscu Piastowem dzięki niespożytej energji ks. Bronisława Markiewicza ma powstać w tym roku drugi dom dla młodzieży, kształcącej się pod godłem: „Powściągliwość i Praca“. W roku zeszłym kształciło się tam w rzemiosłach i muzyce 103 młodzieńców, przeważnie sierót. Młodzież rekrutuje się ze wszystkich dzielnic dawej Polski i z wychodźtwa. Dnia 14 z. m. namiestnictwo zezwoliło czcigodnemu ks. Markiewiczowi na zakładanie podobnych zakładów w całym kraju. Nie wątpimy, że ogół nasz powita z radością humanitarne szkoły i chętnie pięknemu dziełu ks. Markiewicza przyjdzie z pomocą. = W Kałuszu niewyśledzeni zbrodniarze rozbili w cerkwi parafjalnej skarbnicę i zabrali z niej kilkadziesiąt złr. = W Seneczowie (pow. Dolina) Marja Zatnik, żona gospodarza, przebiła nożem swe jedno-miesięczne dziecko, a następnie tym samym nożem sobie odebrała życie. Nieszczęśliwa matka cierpiała chorobę wewnętrzną i skarżyła się, że niema w piersi pokarmu dla dziecka, wydaje się więc prawdopodobnem, że chciała uwolnić dziecko od długiej męczarni i śmierci głodowej. = W Stanisławowie odbył się w tych dniach w koszarach artyleryjskich pojedynek między sędzią Dulewskim z Bursztyna, a dr Jaroszyńskim ze Lwowa. Obaj odnieśli w spotkaniu lżejsze rany. = Iwan Górniak naczelnik gminy Wola błażowska (pow. Sambor) wracając wieczorem podczas burzy przez potok górski, wjechał zamiast na most, do gwałtownie wezbranego potoku i utonął wraz z końmi. = Młyn parowy w Wiszence (pow. Gródek), własność Franciszka Stanka, właściciela dóbr, wyleciał w powietrze skutkiem wybuchu, powstałego z niewiadomej przyczyny. Eksplodowało 248 kilogr. saletry; szkoda wynosi przeszło 1.000 złr. Podczas wybuchu nie było nikogo z robotników ani w młynie ani w pobliżu.

Tarnowska policja. Podajemy przykład stosunków autonomicznych w mieście Tarnowie. Komitet obchodu jubileuszowego Mickiewicza pod prezesurą p. Rogovskiego, głowy miasta, uchwalił dla nieznanych bliżej publiczności powodów, nie urządzać iluminacji w dniu uroczystym. Publiczność tarnowska, nie uznając widocznie głębokiej polityki komitetu, polegającej na polewaniu zimną wodą gorętszych objawów czci dla Wieszcza, uchwałę komitetu w tym kierunku ignorowała i iluminację wieczorem urządziła. Ulice zapłonęły światłem. Nagle pojawiły się po całem mieście patrole policji (miejskiej, autonomicznej!) pod wodzą policyjnych i magistrackich urzędników i stała się rzecz możliwa chyba tylko w Rosji. Oto policja zaczęła wchodzić do domów — do mieszkań prywatnych i rozkazywała gasić światła iluminacyjne motywując swój krok tem, że „iluminować nie wolno“. Zaledwie w kilku domach wyproszono intruzów za drzwi — zresztą potulni Tarnowianie usłuchali rozkazu i pogasili światła. Między innemi i „Sokół“ nasz — wbrew uchwale wydziału zarządzającej oświetlenie gmachu — potulnie pozdmuchiwał na wezwanie policji świece w swych oknach. Podajemy fakt bez komentarzy, kończąc pytaniem zwróconem do sławetnego magistratu Tarnowa, na czyje polecenie policja miejska w Tarnowie gospodarowała tego wieczoru w duchu Hurków i Apuchtinów?

Upozorowana lichwa. *Echo przemyskie* pisze: Lichwiarski kapitał żydowski, który zniszczył dosz zętnie sioła, koncentruje się obecnie w miastach, ażeby tu wyssać mieszczaństwo i podciąć chrześcijańskie instytucje kredytowe. Lichwiarze zawzięli się też na Przemyśl. Obecnie mamy 6 towarzystw kredytowych żydowskich które pod pozorem eskontu weksli, wkładek oszczędności i udzielania pożyczek wyzyskują Chrześcijan a zarazem konkurują z katolickiemi instytucjami finansowemi. Nie pojmujemy jak władze przemysłowe, a względnie władze administracyjne mogą się zgodzić na zakładanie podobnych towarzystw o wybitnem znamieniu lichwiarskiem. Przecież państwo i o ludność chrześcijańską, która ponosi największe ofiary krwi i mienia, dbać powinno. Najświeższy żydowski zakład kredytowy gnieździ się na pierwszem piętrze w kamienicy p. Dobrzańskiego.

Ruch wyborczy. Dnia 20 bm. odbyło się publiczne zgromadzenie na dziedzińcu kościelnym w Żmigrodzie, gdzie na wniosek księdza proboszcza około 300 ludzi uchwaliło popierać kandydaturę dra Lewickiego. — Dnia 21 na zgromadzeniu w Iwoniczu, na którem przemawiał ks. Stojałowski i kandydat Lewicki, również jednomyślnie przyjęto kandydata stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. — Dnia 22 bm. po raz pierwszy zwołane zgromadzenie ludowe w Dukli przybrało charakter imponującej demonstracji na rzecz stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Zebrany lud z okolicznych wiosek w liczbie przeszło 1000 osób, grzmiącymi okrzykami przyjął przemówienie ks. Stojałowskiego i jednogłośnie uchwalił kandydaturę dra Lewickiego. Podczas zgromadzenia zaszedł niemiły epizod. Jakób Piotrowski z Wietrzna wykrzykiwał przeciw ks. Stojałowskiemu, wskutek czego dostał kilka szturchańców. Przyciśnięty do muru w opresji przyznał się Piotrowski, że dostał od Stapińskiego 2 złr. i 10 halb piwa na to, aby krzykiem przeszkadzał i rozbił zgromadzenie. Dra Lewickiego wyniósł lud na rękach, wznosząc okrzyki na jego cześć.

Zużycie szyn kolejowych. Organy fachowe obliczają, że na każde 5 kilometrów szyn kolejowych zużywa się na nich dziennie 1 klgr. żelaza, który się w proch rozsypuje i ulatnia.

Hrabstwo Seefried. Cesarz podniósł do stanu hrabskiego męża swej wnuczki barona Ottona von Seefried auf Buttenheim, który jest obecnie oficerem w pierwszym pułku piechoty. Dla księżniczki z domu panującego, tytuł „baronowej“ był trochę za chudy — „hrabina“, to brzmi znacznie lepiej. Młoda para, której romantyczna ucieczka — baron Seefried uciekł nawet z pułku, w którym służył — w zimie 1893 roku sprawiała powszechną sensację, żyje sobie cicho i szczęśliwie w mieście garnizonowem na prowincji. Sposób, w jaki kochankowie wymusili zezwolenie na związek ze strony królewskiego domu bawarskiego był cokolwiek sumaryczny: poprostu pojechali sobie potajemnie do Włoch i tam się zaręczyli...! W każdym razie pokazało się, że tego rodzaju wbrew woli rodziców zawarte małżeństwo, z powodu którego pewnie nie jedna godna dama dworska nie raz już zemdlała, może być znacznie pomyślniejsze, niż niejeden starannie przygotowany i rozważony związek konwencjonalny — jak tego z drugiej strony dowodzą niemiłe perypetje księcia Filipa koburskiego i jego małżonki, siostry arcyksiężnej Stefanji, osadzonej obecnie w szpitalu obłąkanych za wybryki humoru szkodzące cokolwiek honorowi jej męża.

Mikołaj ks. Czarnogórski, o którym się w zachodniej Europie tyle tylko słyszy ile razy nowy tom humoresek wyda lub gdy mu jego carski kuzyn i imiennik z nad Newy sto tysięcy nowych karabinów w podarunku przyśle, odbywa obecnie podróż za granicę, a między innemi ma zawitać i do Niemiec. Odwiedza on po porządku swoje piękne córki, wybornie za mąż powydawane, aby zaś pożyteczność z przyjemnością połączyć, przemyśliwa nad tem, jak swemu pierworodnemu synowi, dziedzicowi korony, Daniłowi Aleksandrowi, znaleźć żonę. Książe Nikita stał się naraz niezwykle ambitnym. Sam jeszcze pojął za małżonkę niewiastę z tego samego wojennego rodu co i on, a jego najstarsza córka, Zorka Liubica (zmarła w kwiecie wieku, 1890 r), zaślubiając w 1886 roku serbskiego pretendenta ks. Piotra Karageorgewicza zrobiła już doskonałą partję. Szczęśliwa myśl, aby córki swe wychowywać w wytwornych petersburskich pensjonatach, sowicie się księciu opłaciła. Wielki książę Piotr Mikołajewicz, drugi z synów owego w. ks. Mikołaja, co to w 1877/78 roku rosyjskie wojska wiódł do zwycięstwa, został małżonkiem drugiej córki, urodziwej Milicy; w cztery tygodnie później młodszą jej siostrę, księżniczkę Stanę, zaprowadził do ołtarza również członek cesarskiej rodziny, książę Jerzy v. Leuchtenberg, trzeciej zaś, małżonki włoskiego następcy tronu urocza główka — według wszelkiego prawdopodobieństwa — uwieńczoną zostanie w przyszłości królewską koroną. Czwarty zięć, ks. Franciszek Józef Battenberski, najmłodszy brat dzielnego księcia Bułgarji, jest sobie wprawdzie bardzo skromną, morganatyczną książęcą wysokością, zawsze jednak z najznakomitszymi domami panującymi jest spokrewniony. Któż tedy weźmie za złe ks. Nikicie, jeżeli dla syna swego, 27-letniego Daniły, jednego z najpiękniejszych mężczyzn na świecie, szuka odpowiedniej partji. Mówią, że książe życzy sobie jednę z angielskich księżniczek poślubić. Ale takich życzeń niepowinno się właściwie podawać do wiadomości ogółu aby się bowiem spełniły po-

trzeba na to przedewszystkiem zgody dwojga osób. Wiadomo zaś, jak te angielskie księżniczki niechętnie opuszczają swą ojczyznę, jak trudno im się zżyć z obcymi stosunkami. Zresztą jedno spojrzenie do gotajskiego kalendarza wystarczy, aby się przekonać, że obecnie niema ani jednej wielko-brytańskiej księżniczki, która mogłaby być odpowiednią partją dla czarnogórskiego następcy tronu. Druga córka księcia Walji, Wiktorja, skończy w czerwcu trzydzieści lat, jest przeto trzy lata starszą od księcia Daniły; najstarsza zaś córka księcia Connaught — jedyna, którąby można brać w uwagę — księżniczka Małgorzata, wnuczka niemieckiego ks. Fryderyka Karola, skończyła w styczniu szesnaście. Jest to wiek nawet dla księżniczek zbyt młody na małżeństwo. Zachodzi przeto obawa, że życzenia księcia przejdą w krainę niedoścignionych marzeń i że niezaręczony ks. Daniło powróci z ojcem do Cetynji.

HUMOR

Przed wakacjami.

Gapski od czasu do czasu urządza egzamin w celu przekonania się o postępie dzieci w naukach. Jeden z takich egzaminów właśnie skończył się przed chwilą.

Tedy Gapski, wziąwszy nauczycielkę na stronę, zwierza jej się tajemniczo:

— Proszę pani, zauważyłem z pewnem zdziwieniem, iż według Henia, ziemia kręci się naokoło słońca, a według Helenki, słońce kręci się naokoło ziemi. Czyby pani nie uważała za stosowne zaprowadzić pod tym względem pewną... jednostajność?...

Kraków 26 maja.

Jeszcze o reformie statutów Florjanki.

II. Dalszy ciąg pisma nadesłanego nam z kół projektowi zmiany statutu życzliwych brzmi:

„Ta zasadnicza zmiana organizacji walnego zebrania da się uzasadnić następującymi motywami: wprowadza ona na podstawie równych obowiązków równe prawa uczestniczenia w walnych zgromadzeniach wszystkim członkom Towarzystwa za pośrednictwem delegatów, gdy dotąd uczestnictwo w walnych zebraniach było monopolem Krakowa i najbliższej okolicy. Zgromadzenie delegatów, wybrane na lat 6, staje się wskutek tego prawdziwym organem nadzorczym i kontrolującym przez ciągłość kilkuletnią, tego nadzoru i kontroli, gdy dotąd tylko szczupłe grono członków zajmowało się stale instytucją i uczęszczało regularnie na walne zebrania, gdy znaczna większość była przypadkową i pod wpływem agitacji gotową do daleko idących uchwał, mogących szkodzić instytucji. Walne zgromadzenia delegatów dają poważną reprezentację ubezpieczonym na życie w Krakowie i Lwowie, gdy pierwsze miasto ma prawo wybierać 5-ciu delegatów i jednego członka Rady nadzorczej; drugie trzech delegatów i jednego członka Rady nadzorczej. Walne zgromadzenie delegatów zyskuje wreszcie, jako stałe i ciągłe, rzeczywiste prawo kontroli — art. XIX wyraźnie stanowi, że walne zgromadzenie delegatów wybiera komisję rewizyjną, złożoną z trzech członków i jednego zastępcy dla zbadania rachunków rocznych; komisji tej przysługuje prawo przybrania sobie do pomocy sił fachowych. To są poważne i znaczące dla ubezpieczonych rekompensaty za utratę prawa czysto iluzorycznego dla dziewięciu dziesiątych części członków Towarzystwa i przyjmą je zapewne członkowie krakowscy w tem słusznem przekonaniu, że nietylko uwzględnią przez to interes członków po za Krakowem zamieszkałych, ale także dlatego, że uzyskają poważną stałą reprezentację w walnych zgromadzeniach i Radzie nadzorczej, mogącą bronić skuteczniej ich interesów i czuwać nad nimi o wiele dokładniej, aniżeli to było możliwem na dotychczasowych walnych zebraniach.

„Rozszerzyliśmy się nad nową organizacją walnych zebrań, albowiem jest ona najgłówniejszym punktem proponowanej reformy. Jeżeli idzie o obawę przeniesienia Towarzystwa z Krakowa, o obawę przewagi wpływu wschodniej Galicji, to są to poważne momenty, ale w rzeczywistości nie tak straszne (?) Projekt reformy bowiem zapobiega postanowieniami statutowemi ewentualnemu przeniesieniu instytucji z Krakowa; zresztą na taki eksperyment nie odważy się nigdy wschodnia Galicja, chociażby opanowała całą Radę nadzorczą, bo byłby to cios zabojczy dla instytucji, a trjumf dla żydowskich wrogich instytucyj. W razie przeniesienia powstałoby takie rozgoryczenie w Krakowie i zachodniej Galicji, że odpadłoby bardzo wielu ubezpieczonych, przeniosłoby się do innych instytucyj, lub założyłoby nową instytucję. Owem przeniesienie instytucji byłoby zabójstwem dla niej, byłoby klęską narodową. Tak lekko nie popełnia się podobnych kroków, tem więcej, gdy się posiada tutaj takie gmachy, w jakich się mieszczą biura Towarzystwa, nie przerzuca bardzo poważnej liczby rodzin o mil kilkaset. Groźba przeniesienia Towarzystwa, to bardzo dobry środek agitacyjny, ale wykonanie jej poprostu niemożliwe; nie ma i nie może być poprostu powodów przeniesienia instytucji do Lwowa, chyba jeden jedyny, gdyby w Radzie nadzorczej zasiedli wyłącznie HKTyści prusacy (!) a do tego przecież nie przyjdzie. Krzywdzącem zaś wprost jest podejrzenie Polaków ze wschodniej Galicji, iżby oni zabić chcieli instytucję, której interesów gorliwie bronią na każdym kroku i nigdy w niej szkodliwego seperatyzmu nie zaznaczyli.(!?)

„Projekt reformy organizuje dalej Radę nadzorczą, mającą się składać z prezesa, wiceprezesa Towarzystwa i 16 członków. Tutaj podnoszą się krytyczne głosy, wskazujące, że 16 członków Rady nadzorczej, wybranych z łona zgromadzenia delegatów, będzie wywierało daleko idący wpływ na to zgromadzenie, mając w niem prawo głosowania. Należy więc wyszukać sposób, któryby tworzył odrębnie wybieraną Radę nadzorczą, z poza grona delegatów, w liczbie co najwyżej 10 członków, tak aby ona była niezależnym wobec Walnego zgromadzenia organem, a Walne zgromadzenie niezależnem wobec niej; tylko w ten sposób, bez jakiegokolwiek pokrewieństwa moralnego, da się wykonywać rzeczywiście i stanowczo prawo kontroli. Projekt reformy przyznaje Radzie nadzorczej poniekąd prawodawcze wobec instytucji zadanie, przyznaje jej też daleko idące nowe prawo kontroli, postanawiająca w art. XXVII, że „Rada nadzorcza wyznacza ze swego grona do przejrzenia ksiąg i skontrowania kas dwie komisje: jednę dla działu ogniowego i gradowego, drugą dla działu życiowego; każda z tych komisyj może sobie dobrać znawców, płatnych z funduszów Towarzystwa i obowiązana jest czynność swoją najmniej co kwartał uskutecznić; o tem ma być za każdym razem spisany potokół i z dokonanego przejrzenia ślad w księgach zostawiany“. Projekt statutu zamieszcza, obok już wymienionych, jeszcze dalsze obostrzenie kontroli, gdy w art. XXVIII postanawia: „Prezes, a w razie przeszkody wiceprezes, ma prawo wglądać każdego czasu w tok spraw Towarzystwa, żądać od dyrekcji wszelkich wyjaśnień, zarządzać nadzwyczajne skontrowanie kas i walorów i może być obecnym przy wszystkich posiedzeniach komisyj specjalnych i dyrekcji.“

„Ostatnim głównym punktem reformy statutów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń jest organizacja dyrekcji. W dotychczasowym statucie przepisy odnośne do dyrekcji nie były wyraźne, nie określały dokładnie podziału pracy, praw, obowiązków, zakresu działania dyrektorów. Nowy projekt czyni to bardzo wyraźnie i dokładnie w najlepszym interesie instytucji. Rozróżnia on dwa czynniki w dyrekcji: nadzorujący i kontrolujący w osobie dwóch wybieralnych dyrektorów, wykonawczy w osobie dyrektora-referenta i jego fachowego zastępcy. Dyrektorowie wybieralni, jako mężowie zaufania ogółu ubezpieczonych, mają szerokie prawo kontroli i nadzoru nad administracją Towarzystwa oraz głos w ważnych sprawach na posiedzeniach rady dyrekcyjnej; jeden z dyrektorów wybieralnych wykonywuje naczelny zarząd kasy Towarzystwa, z którą nic egzekutywa niema do czynienia.

„Cały zakres władzy wykonawczej składa projekt reformy w ręce dyrektora-referenta za wzorem innych wielkich wypróbowanych w długoletniej praktyce instytucyj, dodając mu do pomocy zastępcę, który musi wykazać się odbytą praktyką urzędniczą w zawodzie asekuracyjnym. W ten sposób połączyć można ekonomiczny fachowy pierwiastek obywatelski ze ściśle urzędniczym na pożytek instytucji, bez potrzeby uciekania się za granicę i sprowadzania obcych sił. Dyrektor-referent kierować ma instytucją, jako naczelnik władzy wykonawczej, jemu podporządkowane będą wszystkie organy wykonawcze, on też w pierwszym rzędzie odpowiedzialny jest za zgodny ze statutami i obowiązującemi normami tok czynności, on przedstawia wnioski co do nominacji na posady etatowe i co do awansu funkcjonarjuszów etatowych, on przedstawia wnioski co do mianowania i oddalania ajentów i akwizytorów.

„Tak więc projekt reformy odpowiada wyrażonym przez ubezpieczonych w całym kraju życzeniom, kładzie zdrowe podwaliny pod instytucję, określa dokładnie odpowiedzialność i zadanie każdego czynnika kontrolującego, nadzorującego i wykonawczego, rozszerza prawo kontroli w praktyczny sposób i do najdalszych możliwych granic“.

* * *

Rozejrzawszy się w projekcie statutu, trzeba przyznać, że źle jest ze sprawą, na której obronę nic więcej nad to, co powyżej, nie da się powiedzieć. Nie tu miejsce a i czas za krótki do krytycznego rozbioru sprawy takiej wagi i doniosłości, która ma decydować o bycie i o przyszłości instytucji finansowo potężnej, ekonomicznie niezbędnej, narodowo drogiej bo rodzimej. Zaznaczyli słusznie ten czas spóźniony tak *Assecuratus* jak i autor powyższego wywodu. Sprawa statutu nie jest i nie może być rodzajem węzła gordyjskiego, aby ją załatwiać nagłem cięciem miecza; do jej rozwiązania, oprócz dobrych chęci, znacznych także potrzeba zasobów doświadczenia i fachowej wiedzy, dokładnej znajomości interesów ubezpieczonych stron oraz stosunków technicznych i administracyjnych każdego działu.

Tego jeden człowiek stanowczo dokonać nie potrafi, to może być tylko dziełem kilkumiesięcznej rozwagi i pracy ludzi fachowych a interesowanych.

Z uwagi na to właśnie, ubezpieczeni, którzy w poniedziałek zebrali się w sali magistratu, uchwalili — odłożyć sprawę, wybrać złożoną z odpowiednich członków komisję do ułożenia projektu statutów, dać możność wszystkim interesowanym wglądnięcia w sprawę i zastanowienia się nad nią. Choćby nawet przedłożony statut był dobry, to jeszcze nie wynika z tego, aby nie można było lepszego zrobić. Ważność przedmiotu nietylko wskazuje, ale wprost wymaga i nakazuje, aby sprawę statutowo traktować, nie z pośpiechem i według indywidualnego zapatrywania, ale spokojnie, z namysłem, wyczerpująco, fachowo, aby nowy statut był dziełem, o ile można doskonałem, w dziejach Towarzystwa epokowem, prawdziwą dźwignią instytucji.

Niestety jednak zdaje nam się, że statut zarówno ze stanowiska społecznego, jak ze stanowiska ekonomicznego, jak też ze stanowiska prawnego nie odpowiada wymaganiom, jakie dla dzieła takiego stawiać można. Nie tu miejsce na szczegółowe zbijanie niejasnych, prawniczo błędnych i szkodliwych postanowień statutu. Wspomnimy kilkoma słowami zaledwie o najważniejszych.

Urządzenie zarządu Towarzystwa tak, jak to chce projekt statutów, jest bardzo niefortunne. I my jesteśmy zdania, iż wszyscy ubezpieczeni winni mieć te same prawa. Rozumiemy też, że członkowie ze wschodnich prowincyj chcą mieć możność brania udziału w zarządzie i zgromadzeniach. Przyjąwszy, iż postulat ten, tak jak to nie jest, przez wprowadzenie instytucji delegatów byłby rozwiązanym, to i tak jednak byłoby ono niesłusznem i interesom ubezbieczonych przeciwnem, gdyż uniemożliwiałoby tysiącom członków ubezpieczonych na życie, branie udziału w zarządzie i kontroli ich funduszów, które mają zabezpieczyć im starość, a na wypadek śmierci zabezpieczyć byt dzieciom i wdowie. Fakt, że Kraków może wybierać 5, a Lwów 3, temu brakowi zaradzić nie może, bo nie ma żadnej pewności, iż owych 8 wybranych będzie właśnie członkami oddziału życiowego. W okręgach wiejskich, rozumie się, wybierani będą członkowie oddziału ogniowego, przeważnie ziemianie, a w ten sposób zdarzyć się może, iż oddział największy i najważniejszy, mający 9.000.000 złr. funduszu rezerwowego nie będzie miał w całym zarządzie, ani jednego reprezentanta. Nie jest to słuszne i sprawiedliwe; a przecież interesy członków tego oddziału są najbardziej doniosłe, bo gdy w każdym innym dziale każdy stowarzyszony co roku może wystąpić z Towarzystwa i zmienić instytucję, to ubezpieczony na życie wziął niejako ślub z Florjanką i zmienić instytucji nie może bez znacznej niepowetowanej straty.

Drugim organem zarządu ma być Rada nadzorcza w liczbie 16, z których 14 ma być wybranych z grona delegatów. Radę nadzorczą kontroluje zgromadzenie delegatów. Do ważności uchwał tego ostatniego potrzeba obecności połowy delegatów, t. j. 24; jeżeli z tych 14 będzie właśnie członkami Rady nadzorczej, to w takim razie Radę nadzorczą kontrolować właściwie będzie Rada nadzorcza, a gdyby nawet wszyscy delegaci zebrali się, to ze względu, iż każdy delegat, a członek Rady nadzorczej, będzie miał choć jednego przyjaciela, to członkowie Rady będą mieli 28 głosów, a wówczas będzie znów Radę nadzorczą kontrolowała Rada nadzorcza. Ściśle biorąc, nowy statut znosi zupełnie zgromadzenie ogólne, a jako jedyny zarząd wprowadza *mixtum compositum*, złożone niby z delegatów i Rady, a właściwie z kilkudziesięciu członków wybranych przez ziemian, którzy dowolnie, bez żadnej innej, prócz swojej, kontroli rządzić będą.

Cóż powiedzieć o postanowieniu wniosku IV-go, który powiada: „Na wypadek, gdyby rząd zażądał zmiany pewnych postanowień powyższego projektu statutu lub instrukcji wyborczej, upoważnia zgromadzenie ogólne Radę nadzorczą do prawomocnego przeprowadzenia zmian wskazanych, z tem zastrzeżeniem, że zmiany te muszą być podane do wiadomości najbliższego zgromadzenia ogólnego“. Toż to formalne zrzeczenie się praw zgromadzenia do uchwalania statutów i przelanie tego prawa na Radę nadzorczą, która może w porozumieniu z rządem zmienić statut według własnego widzimisię!

Wreszcie artykuł XVIII, mający nibyto zapobiegać zmianie siedziby Towarzystwa, jest zredagowany w ten sposób, jakby umyślnie ułatwiał przeniesienie do Lwowa. Nic bowiem łatwiejszego, jak na podstawie drugiego ustępu tego artykułu, zmienić postanowienie zawarte w ustępie trzecim. I nic dziwnego, wniosek pokucki dążył do odebrania Krakowowi Towarzystwa ubezpieczeń, obecny statut jest zredagowany w zasadniczej myśli na podstawie wniosku pokuckiego. **Uchwalenie dzisiejszego projektu zmiany statutu byłoby zatem tylko dopomożeniem myśli przeniesienia Towarzystwa do Lwowa i doniosłego w ten sposób skrzywdzenia Krakowa. Komu zależy zatem na utrzymaniu Towarzystwa w Krakowie, niech nie zapomni jutro stawić się i głosować według sumienia i przekonania na walnem zgromadzeniu.**

Nie możemy lepiej zakończyć tych uwag, jak przytoczeniem odezwy, która wczoraj do wszystkich ubezpieczonych w Krakowie rozesłana została. Brzmi ona jak następuje:

Wielmożny Panie! W piątek dnia 27 bm. o godzinie 10 przed południem ma się w sali obrad Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie odbyć ogólne zgromadzenie członków tego Towarzystwa, na którem ma przyjść pod obrady zmiana statutu. Projekt nowego statutu, przygotowany przez Radę nadzorczą, a do tej chwili ani nie ogłoszony w dziennikach, ani nie rozesłany członkom Towarzystwa, zawiera zasadnicze i głęboko w ustrój Towarzystwa wkraczające zmiany, a najważniejszą z nich ma być przeniesienie prawa brania udziału w ogólnych zgromadzeniach z uprawnionych dotychczas do tego członków na nieliczne grono delegatów, wybieranych okręgami we wszystkich działach wspólnie, bez liczenia się z szczególnemi interesami ubezpieczonych w dziale życiowym.

Gdy zmiana ta zagraża najżywotniejszym interesom ubezpieczonych w dziale życiowym, usuwając ich od wszelkiej kontroli i odbierając im wszelki wpływ na losy Towarzystwa, przeto możemy grożącemu niebezpieczeństwu tylko najliczniejszym udziałem w ogólnem zgromadzeniu i sprzeciwieniem się tej zmianie zapobiedz. Podpisany komitet obywatelski prosi więc usilnie Wgo Pana, abyś na ogólne zgromadzenie przybyć i wraz z nami nad ratowaniem sytuacji pracować raczył.

W razie niemożności przybycia prosimy o podpisanie *in bianco* i nadesłanie pod adresem drukarni W. Korneckiego (hotel Saski) dołączonego tu pełnomocnictwa, wrazie zaś przybycia byłoby wskazanem, abyś Wny Pan wystąpił zarazem jako pełnomocnik innego członka, nie mogącego przybyć i do tego celu użył dołączonego blankietu.

Z poważaniem: Anczyc Wacław, ks. dr Bukowski Juljan, Chmurski Roman, Federowicz Adam, dr Garbaczyński Nikodem, Grigar Ferdynand, Halski Ludwik, dr Jakubowski Jan, Kornecki Wincenty, Kraskowski Jerzy, Kutrzeba Jan, Lipowski Konstanty, Meus Rajmund, ks. Midowicz Teofil, dr Mączka Tomasz, Redyk Wiktor, Schmidt Władysław, dr Smolarski Kazimierz, ks. Spis Stanisław, Stachowski Stanisław, dr Staniszewski Walenty, Suski Wiktor, dr Szalay Ludwik, Szpakowski Witold.

= [Nabożeństwo solenne]. W piątek 27 b. m. odbędzie się w kościele św. Anny solenne nabożeństwo na pamiątkę stuletniej rocznicy urodzin A. Mickiewicza staraniem uczniów wyższej szkoły techniczno-przemysłowej.

= [Odłożenie pogrzebu]. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że pogrzeb ś. p. Wandy z Lutomskich Krasickiej odłożony został z czwartku na piątek dnia 27 bm. o godz. 5 popołudniu.

= [Komitet Mickiewiczowski]. Posiedzenie pełnego komitetu dla uroczystego obchodu stuletniej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza oraz odsłonięcia pomnika wieszcza w Krakowie odbędzie się w piątek dnia 27 maja o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miasta. Zaproszenia odnośne rozesłał już p. prezydent Friedlein.

= [Odroczenie] Posiedzenie komitetu obchodu stuletniej uroczystości urodzin Adama Mickiewicza, zapowiedziane na piątek dnia 27 bm., z powodu walnego zgromadzenia członków Towarzystwa Wzaj. Ubezp. zostaje odroczone.

= [Rada miejska]. Rada miasta odbyła wczoraj już piąte posiedzenie w sprawie podwyższenia etatu i płacy urzędników Magistratu i służby miejskiej, jak zawsze przy drzwiach zamkniętych. Za każdym razem 187 rodzin urzędników i służby gminnej z bijącem sercem czeka pomyślnego zakończenia sprawy podjętej od roku, a toczącej się od pięciu miesięcy. Wybrano komisję z dwóch sekcyj z II i III, które Rada obdarzyła zaufaniem swojem jedynie na to, aby jej wnioski na każdem posiedzeniu jeżeli nie poprawić, to wprost zwalić i zniweczyć pracę referenta i członków komisji, sprowadzając za każdym razem coraz większe zamięszanie. Czyby kto uwierzył, że kiedy nareszcie uchwalono rangi dla urzędników Magistratu, tak nieodzownie potrzebne przy styczności z urzędnikami państwowemi, teraz kiedy była nadzieja załatwienia kwoty, znalazło się *liberum veto*, żądające rekonstrukcji rang i aż 2 godziny o to się spierano, czy jednemu urzędnikowi przyznać VI rangę czy go zaliczyć do rangi VII?

Ta jedna gwiazdka zajęła tyle czasu, że kiedy chodziło o zawotowanie na razie ryczałtu proponowanego przez Sekcje na samo tylko podwyższenie płacy, już się Rada jakby z umysłu zdekompletowała, mimo nawoływań i prośby zacnego prof. dra Jordana i mimo gorących starań prezydenta p. Friedleina, aby tak piekącą sprawę załatwić możliwie jak najprędzej. Niektórzy członkowie Rady sprawę tę obrali sobie za jakiś przedmiot obstrukcji i gdy jeden powie b i a ł o natychmiast drugi mówi czarno. Co prawda, każdy z tych panów umie ładnie mówić, ale ile tam próżnych słów padnie, które tylko czas zabierają! Wczoraj obecnych było 42 radców, a posiedzenie trwało 2 i pół godziny, t. j. 50 minut jednej inteligentnej jednostki poprostu zmarnowanych tylko na jednem posiedzeniu, a takich posiedzeń było pięć, nie licząc posiedzeń poszczególnych sekcyj. Jest w tem coś operetkowego.

„Niech nam nie radzą,
Lecz zaprowadzą
Ład u siebie wprzód“.

X [Z Towarzystwa Ubezpieczeń]. Dyrekcja Towarzystwa Ubezpieczeń przedłożyła radzie nadzorczej wykaz, według którego czysty zysk z działu ogniowego i gradowego za rok przeszły z pozostałością lat ubiegłych wynosi 690.038 złr. 68 ct. Z tego przypada na dział ogniowy: 654.482 złr. 87 ct., na gradowy 30.617 złr. 98 ct. Z tego Dyrekcja proponuje: dla wdów 4.938 złr. 33 ct., dla urzędników 1% remuneracji 29.087 złr. 63 ct., na fundusz asekuracyjny 36.637 złr. 50 ct., wreszcie na pokrycie strat z lat ubiegłych w dziale gradowym, jak wyżej 30.617 złr. 98 ct.

= [Ku czci Mickiewicza]. Poranek w Seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we środę 25 bm., urządzony celem uczczenia setnej rocznicy urodzin Mickiewicza, poprzedziło nabożeństwo odprawione przez ks. dra Wądolnego w kościele Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku. Podczas Mszy św. chór żeński odśpiewał Mszę Gounoda. Program poranku rozpoczęła fantazja z opery „Don Juan“ Mozarta, wykonana pięknie przez orkiestrę smyczkową (30 skrzypiec, kontrabas i fortepian), orkiestra złożona była z samych uczennic kursów, a grała pod kierunkiem prof. p. Wereszczyńskiego. Odczyt wygłosił prof. Matusiak. Część deklamacyjną wypełniły pp.: p. Ottmann z I kursu wygłosiła „Pierwiosnek“, p. Janokajtys z II kursu „Stepy akermańskie“, p. Weiglówna z II kursu „Farysa“, p. Godlewska z III kursu oddeklamowała „Świteziankę“, p. Radwańska z II kursu „Koncert Jankiela“, wreszcie p. Nowińska z III kursu wyjątek z III części „Dziadów“. W części muzycznej pięknie wypadł duet pp. Stiebera i Lecherówny z „Dziadów“ Stan. Moniuszki i solowy śpiew p. Pindelskiej, która śpiewała Balladę z opery „Konrad Wallenrod“ Żeleńskiego. Na fortepianie odznaczyła się panna Zofja Morelowska odegraniem „Poloneza“ gis-moll Fr. Chopina. Chóry wykonały kompozycje Kotarbińskiego, Chopina i Mendelsohna. Poranek zakończył się „Krakowiakiem“ Wasilewskiego na chór i orkiestrę. Obfity program słuchany był przez dyrektora i całe ciało profesorskie i liczne grono koleżanek, które nie szczędziły oklasków tak wykonawcom, jak i kierownikowi muzycznemu p. Wereszczyńskiemu.

= (Z teatru letniego.] Z powodu śmierci arcyksięcia Leopolda, komenda wojskowa zabroniła grać wieczorem orkiestrze 20 p. p. w teatrze letnim. Kapelę wojskową narazie zastąpiono fortepianem. Publiczność licznie zebrana słuchała z humorem bądź co bądź ciekawej tej produkcji operetkowej. Całość szła dosyć dobrze. Główną partję odegrała z powodzeniem p. Nowicka, przewybornym Kalhasem był p. Szymborski. W partji Parysa debiutował p. Kaliski. Prócz warunków zewnętrznych, których brak debiutantowi na „pięknego pasterza“, p. K. posiada wcale miły, choć surowy głos tenorowy. Śpiewał dobrze i mówił wyraźnie. Dowcipnym Orestem była p. Bertoletti. Na wyróżnienie jeszcze zasługiwali pp. Szelągowski (Menelaus) i p. Nynkowski (Ajaks I).

Wczoraj przybyła do teatru letniego p. Kościelska, znana wodewilistka i subretka w Królestwie Polskiem.

X [Konfiskata]. Prokuratorja państwa skonfiskowała w dniu dzisiejszym 21 numer czasopisma *Hasło* za artykuł p. t.: „Nasza obrona“.

Zaburzenia głodowe w Przemyślu.

Lwowskie zaburzenia głodowe odezwały się echem w Przemyślu. Oto już w poniedziałek wieczorem garstki robotników bez zajęcia zaczęły się gromadzić przed placem magistrackim, wołając: „chleba i pracy“. — We wtorek o godzinie 9 rano zebrano się znów przed magistratem i wysłano do burmistrza i starosty deputacje z żądaniem dostarczenia im zajęcia i chleba. Z gotowością przyjęli deputacje tak burmistrz jak i starosta i obaj natychmiast rozpoczęli akcję.

Dr Dworski wyasygnował 300 złr. na zakupno chleba, oraz zarządził, aby od wtorku do robót miejskich przyjmowano o 50 ludzi więcej. Starosta p. Lamkiewicz udzielił zasiłek w wysokości 300 złr. i udał się osobiście do prezydenta sądu, tudzież komenderującego korpusem z prośbą o odwołanie aresztantów z zajęcia w polu i przy budowach. Prezydent sądu rozkazał bezzwłocznie odwołać więźniów.

Ranek upłynął spokojnie; większych zbiegowisk nie było. Magistrat zatrudnił 100 ludzi przy robocie około dróg w parku Zamkowym. Policja starała się napływowych robotników z okolicznych siół nakłonić do powrotu, bo na wsi, gdzie rozpoczęto roboty przy drogach strategicznych, powiatowych i gminnych łatwiej o zarobek niż w mieście, przepełnionem żądnymi pracy. Dopiero po godzinie 4 z południa nastąpiła awantura. Tłum, wyrosły nagle jakby z pod ziemi, rzucił się na stragany żydowskich handlarzy chlebem. Rozchwytano pieczywo, zakotłowało jak w garnku. Złorzeczenia mięszały się z krzykiem straganiarek.

Ostatecznie wystąpiło wojsko, które bez użycia broni zdołało zaprowadzić ład. Aresztowano trzech głównych przewódców. Szkoda, zrządzona przez uczestników napadu, nie jest znaczna. O godzie $4^1/_2$ po południu zaburzenie ponowiło się. Kilkanaście kobiet przewróciło wóz z chlebem na ulicy Wesołej. Woźnicę, żyda, pobito, 60 bochenków chleba zabrano. Silny oddział policji wyruszył na miejsce, schwytano cztery osoby.

Łącznie do godziny 6 wieczorem było 7 aresztantów na komisarjacie policji. Na odwachu głównym jedna kompanja piechoty wzmocniła zwykłą wartę. Dotąd rzucano się tylko na żydów; ruch między tłumami ma cechę antysemicką.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 25-go maja (w południe). W procesie *Reichswehr* przeciw rządowi upłynął wczoraj termin, w którym prokuratorja skarbu imieniem rządu miała odpowiedzieć na skargę wniesioną. Na prośbę jednak prokuratorji skarbu, motywowaną obszernością materjału, sąd odroczył termin do 26 czerwca.

Wiedeń 25 maja (w południe). W magazynach Towarzystwa dla wagonów sypialnych trwają od soboty rewizje, wywołane podejrzeniem, że personal Towarzystwa przemycał na wielką skalę z Francji i Niemiec najrozmaitsze artykuły, szczególnie zaś tytoń, szampan i dywany. Istotnie też przy rewizji znaleziono całe zapasy przedmiotów przemyconych.

Wiedeń 25 maja (w południe). Wczoraj spłoszyły się na ulicy, w pobliżu gmachu opery, konie br. Alfreda Springera. Ekwipaż skutkiem gwałtownego uderzenia o słup latarni został strzaskany. Br. Springer wyszedł szczęśliwie z tego wypadku.

Budapeszt 25 maja (w południe). Cesarz przyjął na jednogodzinnej audjencji hr. Thuna.

Budapeszt 25 maja (w południe). Izba posłów Sejmu węgierskiego przyjęła wczoraj wniosek Banffyego, ażeby nie odbywać żadnych posiedzeń merytorycznych aż do 6 czerwca.

B a n f f y zapewnił, że po Zielonych Świętach rząd przedłoży projekt do ustawy o prowizorycznych zarządzeniach co do podatku od wódki i piwa, podatku konsumpcyjnego od cukru, kontygentu spirytusowego i podatku eksportowego od cukru. Co się tyczy przedłożeń ugodowych, nie ma żadnej nadziei, ażeby w Austrji przed jesienią mogły się rozpocząć czynności komisyjne. Rząd jest zdania, że układy co do przedłożeń leżą w interesie kraju, ale uważa jednostronne czynności za bezcelowe, dlatego też pertraktacje w sprawie ugody mogą się rozpocząć najwcześniej we wrześniu.

Budapeszt 25 maja (w południe). Na dzisiejszem posiedzeniu delegacji austrjackiej J a w o r s k i poświęcił ciepłe wspomnienie pamięci arc. Leopolda. Uchwalono *ordinarium* wojskowe.

Paryż 25 maja (w południe). Zola skarży do sądu o potwarz redaktora Judet z powodu artykułu, w którym powiedziano, że ojciec Zoli został wypędzony z armji austrjackiej, a we Francji był skazany za kradzież.

Paryż 25 maja (w południe). Esterhazy wystosował do Picquarta list, w którym zarzuca mu tchórzostwo, ponieważ rozmyślnie unika spotkania z nim.

Odessa 25 maja (w południe). Dnia 21 b. m. odpłynęło z Nikołajewa na Kretę wojsko rosyjskie, rzekomo dla zluzowania dotychczas znajdującej się na Krecie rosyjskiej załogi.

Rzym 25 maja (w południe). Papież wystosował do arcybiskupa medjolańskiego kardynała Ferrari pismo odręczne, w którem wyraża najgłębsze ubolewanie z powodu zaburzeń we Włoszech i nazywa to insynuacją, że jako na sprawców zaburzeń wskazują na uczciwych ludzi tylko dlatego, że ci ludzie przywiązani są do stolicy apostolskiej. Papież wyraża w końcu swe oburzenie z powodu napaści na kardynała Ferrari'ego, skierowanych nie tyle przeciw jego osobie, jak raczej przeciw reprezentowanej przez niego zasadzie.

Wiedeń 26 maja (rano). Minister wojny Krieghammer oświadczył w delegacjach, że d o s t a r c z a n i e d o s t a w m a ł y m p r z e m y s ł o w c o m w G a l i c j i b ę d z i e z r e d u k o w a n e z p o w o d u p r z e d s t a w i a n i a f a ł s z y w y c h z g ł o s z e ń i w y k a z ó w.

Graz 26 maja (rano). W jednej miejscowości na prowincji studenci niemieccy przyjęli pułk bośniacki kocią muzyką.

Berlin 26 maja (rano). *Frankfurter Ztg* donosi, że **rząd amerykański kategorycznie odmówił zadośćuczynienia rządowi Austro-Węgier za wymordowanie polskich i ruskich robotników przez szeryfa Martina w Lattimer w Pensylwanji.**

Konstantynopol 26 maja (rano). Przybył tu książę Ferdynand bułgarski z żoną i zamieszkał w Ildiz-kiosku.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Rzym 25 maja (w południe). Dziennik uchodzący za organ sfer wojskowych *Exercito* ogłasza, że z powodu wojny hiszpańskiej tegoroczne wielkie manewry floty włoskiej zostaną odwołane.

Madryt 25 maja (w południe). Dzienniki tutejsze, zwłaszcza *Pais* oświadczają się za odstąpieniem Filipin Francji, twierdząc, że ludność, a przedewszystkiem duchowieństwo tamtejsze z radością przyjmie zwierzchnictwo francuskie.

Madryt 25 maja (w południe). Książe Almadovar Rio mianowany został ministrem spraw zagranicznych.

Madryt 25 maja (w południe). Przywódca powstańców filipińskich Acquimaldo odwiedził admirała Deweya, który go przyjął nader serdecznie i obdarzył 500 karabinami systemu Mausera.

Madryt 25 maja (w południe). Pomiędzy ministrem Gamazo a ministrem skarbu wywiązały się nieporozumienia. Skutkiem tego przyjdzie prawdopodobnie do ponownego przesilenia.

Waszyngton 25 maja (w południe). Departament marynarki zaprzecza pogłoskom o bitwie i daje do zrozumienia, że flota hiszpańska nie znajduje się tak blisko flot amerykańskich, aby bezpośrednio miało przyjść do starcia.

Nowy Jork 25 maja (w południe). *Herald* donosi, że wobec trudności jakie się napotyka przy pozyskaniu odpowiedniej ilości statków dla ekspedycji wojsk do Manilli, rząd postanowił w razie potrzeby, gdyby właściciele okrętów odmówili przyjąć umiarkowane wynagrodzenie, zarekwirować odpowiednie okręty dla służby rządowej w drodze przymusu.

Nowy Jork 25 maja (w południe). *Journal* otrzymuje depeszę z Key-West zawiadamiającą, iż panuje tam wielka konsternacja z powodu pogłoski o pochwyceniu okrętu amerykańskiego „Mangrove" przez hiszpański krzyżowiec. Miało to się zdarzyć na południowem wybrzeżu Kuby.

Wiedeń 26 maja (rano). *N. fr. Presse* otrzymuje prywatny telegram z Londynu, według którego **flota admirała Cervery otoczona została w przystani Santiago przez floty admirałów Sampsona i Shleya. Unieruchomiona nie może się skutkiem tego ruszyć z pułapki, w którą sama wpadła.**

Madryt 26 maja (rano). Według urzędowego doniesienia z Manili większość przywódców powstańczych ofiarowała się jeneralnemu kapitanowi Augusti bronić sprawy Hiszpanji.

Londyn 26 maja (rano). Biuro Reutera donosi z Hong-kong: Przybyły tu z Manili japoński krzyżownik „Akitsushima" głosi, że wybuchły tam niepokoje. Dzień w dzień domy są podpalane. Angielscy i niemieccy mieszkańcy przesiedlili się podobno do Cavite. Kapitan hiszpańskiego okrętu „Callao", który nie wiedząc nic o zatargach, zawinął do portu i poddał się kontr-admirałowi Deveyowi, został wyrokiem sądu wojennego rozstrzelany. Admirał Montojo ma również być przed sąd wezwany.

Waszyngton 26 maja (rano). Niepokojące wieści, otrzymane przez rząd od admirała Deveya spowodowały zdwojoną czynność w przygotowaniach do wysłania wojsk na Filipiny. Uznają tu powszechnie korzyści przyjacielskich stosunków Deveya z powstańcami, nikt jednak w pomoc tychże nie ma zaufania, doświadczenia bowiem zrobione na Kubie wcale nie są zachęcające.

Waszyngton 26 maja (rano). Z Manili nadeszły niepokojące wiadomości o konflikcie pomiędzy admirałem Deweyem a konsulem niemieckim, który chciał wyładować zapasy żywności i jak się zdaje broń w Manili. Dewey zabronił wyładowania. Konsul oświadczył, że **wyląduje pod osłoną dwóch niemieckich krzyżowców. Dewey oświadczył, że będzie do nich strzelał.** Dotychczas wylądowanie nie nastąpiło.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty na „Głos Narodu" która wynosi:

W Krakowie: Od 1 czerwca		Na prowincji: Od 1 czerwca	
do końca roku . złr.	9·35	do końca roku . złr.	11·70
do końca września „	5·35	do końca września „	6·70
za czerwiec . . . „	1·35	za czerwiec . . . „	1·70

Jednocześnie upraszamy o wymienianie wyraźne na przekazach przeznaczenia sum dla uniknięcia pomyłek w ekspedycji.

Prenumeratę przyjmuje się od każdego dnia miesiąca, lecz tylko do pierwszego. Prenumeraty od 5—10—15—20 i t. d. do 5—10—15—20 i t. d. nie przyjmuje się.

„Mody paryskie", najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu" kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80. rocznie 3·60

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 6 Tomu II powieści, p. t.: „Syn", przez Emila Richebourga.

Repertuar teatru letniego.

W sobotę, 27 maja: Nowość **„Za Oceanem"**, operetka Brunona Zaperta w 4 aktach, muzyka Grüneke'go, kuplety L. Śliwińskiego.

Drobne wiadomości.

Składki. Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty W miesiącu kwietniu br.: Wydział Rady pow. w Przemyślu 50 złr., Towarzystwo Zaliczkowe w Tarnobrzegu 10 złr., Drukarnia Związkowa 5 złr., dr A. Kwaśnicki z Krakowa 3 złr.; po 2 złr.: Czytelnia ludowa w Alfredówce, A. Szyjewski z Krakowa. ks. I. Rosner, prob. z Wojnicza, ks. Fr. Seferna, prob z Rzyk po 1 złr.; J. Kwaśnicka z Krakowa, J. Gronek z Dzikowca. *Ks. dr Wądolny*, skarbnik Tow. Ośw. lud.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

64 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Dowierzać mu tedy nie można, a znosić go trzeba... — ciągnął dalej Krasnowolski. — Książę-prymas, patrjota dobry, pozornie z nim trzymając, bacznie uważa, by kozła nie wywinął ku szkodzie narodu... Zarówno on, jak wszyscy, którym dobro Rzeczypospolitej na sercu leży, gwałtownego zamachu stanu się obawiają. A że po temu słuszną mają rację, dowody są niezbite. Oto choćby weźmy tę okoliczność, iż buławy są niezdane i przez to sejm po sejmie się rwie... Owe wspaniałe ćwiczenia, na które patrzymy, także porozumienie machinacyj ukrytych nasuwają... August, zebrawszy w stolicy tyle wojska, łatwo może z partją swoją na czele której Poniatowczyki i Czartoryczyki stoją, dokonać zamachu... To też książę-prymas, to przewidując, wraz z innymi patrjotami do dworów austrjackiego i moskiewskiego się udał, z prośbą o pomoc i opiekę, na wypadek, gdyby August orężnie zamysły swoje chciał urzeczywistnić... Widzicie tedy waszmość panowie, że głównie król jegomość teatrum odgrywa i innych do tego zmusza... Co tu gadać...

— Rozumiem teraz, dla czego księciu-prymasowi order z taką ostentacją wręczył! — odezwał się pan Gosztowtt.

— Juścić nie z innego powodu, jeno dla zamydlenia oczu — dodał podstoli. — Wysokie to, matuleńku, wprawdzie odznaczenie, ale z wszelką pewnością księcia-prymasa tem nie kupi...

Tymczasem orszak królewski, przejechawszy wzdłuż całą linję wojska, zawrócił ku środkowi, gdzie stały namioty. Tam August zsiadł z konia i natychmiast zagrzmiało hasło z 20 armat polnych, ustawionych pomiędzy batalionami, a także wystrzelono z 18 dział baterji pod pawilonem. Jeszcze ów huk nie ucichł, a już muszkieterowie dawać ognia zaczęli, za nimi zaś jazda i piechota kolumnami, od prawej ku lewej stronie, aż do ostatniego szwadronu generała Miera. Ta kolej z armat i broni ręcznej powtórzyła się raz drugi i trzeci, a huk daleko roznosiło echo i błyskawice ognia przerzynały powietrze.

Po strzelaniu rozpoczęły się obroty i marsze. Więc ciągnęło wojsko, mając na czele generał-kwatermistrza i pięciu inżynierów. Za nimi maszerowali kolejno: jeden generał-adjutant, dwóch generałów-adjutantów. przy buńczuku regimentarskim, a dalej sam pan regimentarz na dzianecie sadził, prowadząc wojsko, zacząwszy od prawego skrzydła. Za regimentarzem maszerował Lubomirski z muszkieterami, Klingenberg na czele pułku kirasjerów, ks. Saksen Gotha z regimentem grenadjerów i dwoma batalionami gwardji koronnej, generał major Flemming z pułkiem piechoty królowej, Unruh z regimentem grafa Friesego, generał-lejtnant Denhoff, podkomorzy wielki litewski, z pułkiem piechoty królewicza, pułkownik Renard na czele trzeciego batalionu gwardji koronnej, pułkownik Flemmig z pułkiem gwardji litewskiej i generał Kampenhausen z piechotą. W końcu szedł drugi batalion grenadjerów gwardji koronnej. Lewe skrzydło prowadził generał Mier, za nim szli dragoni Wodzickiego i Prebendowskiego. Dopiero za tą masą wojska ciągnęła groźnie artylerja z wielką rozmaitością ugrupowana.

Na czele jechał konno generał adjutant; za nim postępowało 13 cieśli, dalej znów konno major Dalke, a piechotą kapitan fuzylierów i chorąży; dalej maszerował oddział fuzylierów i toczył się wielki wóz czterokonny z kotłami, przystrojonymi w białe pióra a na wozie siedział Murzyn, który nieustannie w kotły uderzał. Za wozami szedł porucznik i znów fuzylierowie; dalej konno jechali: pułkownik Ossoliński, podpułkownik Jauch, 4 kapitanów i 4 poruczników, a za nimi maszerowali 1 sztykunkier i 24 puszkarzy. Następnie toczyła się armata, chorągwią uwieńczona. za nią 12 dział dwunasto-funtowych 6 sześcio funtowych, 8 jaszczyków z prochem, a w końcu sunęła frejkompanja konna, z rozwianym sztandarem. Cały ten marsz przeciągnął przed namiotem króla, który wielce był zadowolony z dokładności obrotów i dzielnej postawy wojska. Goście królewscy, zwłaszcza zagraniczni, bardzo wychwalali ową sprawność regimentów i winszowali Augustowi, który od pochwał omal się nie rozpływał.

Kontuszowcy, przypatrując się paradzie, jeno głowami kiwali, a ten i ów pomrukiwał, że wszystko to blichtr, zabawka kosztowna, z której w onym razie nie wiele pożytku osiągnąć można.

— Arcywspaniale wyszyktował sobie król jegomość regimenty — mówił pan Spinek — zgrabne są, wymuskane, jak na sprężynach się poruszają, ale na polu bitwy, djabłaś zjadł, nie lalek od złota kapiących potrzeba, nie frantów układnych, jeno ducha rycerskiego... Zobaczyliśmy tych fircyków w ogniu... Tu buńczuczą się, mospanie, fantazję okazują, ale gdyby do czego przyszło... djabłaś zjadł...

— Mój strukczaszy, dobrodzieju, już też waszmość w przesadę wpadasz... — zaprotestował pan Krasnowolski. — Jaki tam August jest, taki jest... na równi z waszmością do niego afektu nie żywię, taką miarką go mierzę, jakiej wart, wszelako mu to oddać muszę, że na sprawach żołnierskich zna się doskonale... Cudzoziemską modę w wojsku swojem zaprowadził, ale nie idzie za tem, iżby przez to ducha waleczności w niem zabił... Co tu gadać!

— Jaki pan, taki kram — spierał się strukczaszy — owa rycerskość, owa fantazja! wszystko jeno dla oka i... djabłaś zjadł. Nie przekonasz mnie, mój sędzio, choćbyś na elokwencję się wysilał... Odpowiem ci na to krótko: *verba et voces, praetereaque nihil.* Zresztą... *utinam falsus sim vaes!*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Woalki najmodniejsze.
Paski damskie i męskie.
Necesery, torebki do podróży i ręczne, paski do pledów.
Pugilaresy i portmonetki.
Papierośnice i tytonierki.
Spinki, dewizki, broszki.
Lustra potrójne i ręczne.
Szczotki, grzebienie, gąbki.
Mydła, woda kol., perfumy,
Przybory do krawieczyzny
poleca najtaniej
ANASTAZY FRONCZ
Kraków. Florjańska L. 17.

Kapelusze męskie
w najnowszych fasonach od 1 złr. 50 ct.
Czapki i Koszule sportowe.
Koszule męskie od złr. 1·50.
Kołnierzyki. Manszety. Skarpetki.
Krawaty najmodniejsze od 40 cnt.
Poleca znany z taniości magazyn
W. Kłosiński
ulica Florjańska L. 17.

SZYFONY, SZIRTINGI
Dymki i Cretony
z fabryki B. Schrolla, Syna
BIELIZNA STOŁOWA, RĘCZNIKI
Chusteczki do nosa białe i kolorowe
ŚCIERKI DO SZKŁA i MEBLI
po cenach bardzo niskich
POLECA
W. SIENKIEWICZ
Kraków, ulica Florjańska
vis a vis Hotelu pod Różą.
Zamówienia z prowincji wyżej 10 złr. wysyła opłacone.

F. WÓJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
Czwartek dnia 26-go Maja 1898
Obiad za 1 złr. 376
Zupa rakowa
Consommé ze szczawiem
Rosół z kaszką
Paszteciki krokiety
Jajka w tygiełkach
Karp à la matelot
Sztuka mięsa z ćwikłą
Rozbeef angielski
Kurczę z rożna
Zrazy à la nelson
Kotlet cielęcy à la maiten.
Blinki z grysiku
Galaretka cytrynowa
Knedle ze słoninką
Ser — Kawa.
Bulion własnego wyrobu klg. 5 zł.

Lepszy i tańszy niż Cognac jest
Driole'go „Brandy"
z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni
Franciszka Driole'go w Zara
założonej w roku 1768,
Dostawca c. k. austrjackiego, włoskiego i angielskiego dworu.
Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.
ulica Starowiślna Nr. 6.
Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 1640 7 0

Wielmożnemu Panu Janowi Fischerowi obywatelowi miasta Krakowa, za hojny dar wręczony 22 b. m. Stanisł. Krzemieniowi włościanowi z Bierzanowa, do podzielenia pomiędzy tamtejszych włościan nie mogących pracować, składamy na tem miejscu Szlachetnemu ofiarodawcy staropolskie **„Bóg zapłać"**. 1736
Mikołaj Świetlik
Jan Popiołek
Kasper Dryksiak
Małgorzata Wójcik
Regina Bochenek.

Do sprzedania
powóz półkryky i **dorożka** z fabryki wiedeńskiej Weisera. 1684 3 5
Zarząd dóbr Hr. A. Dziedu szyckiego, poczta Jasionów.

Masło deserowe
w paczkach $4\frac{1}{2}$ klg. netto, wysyła za pobraniem 5 złr. 20 ct. opłatnie do każdej stacji pocztowej Spółka mleczarska w Stroniu p. Łukowica 1728 1 2

TRANSPARENTY
z portretem **Mickiewicza** emblematami patjotycznemi i napisami w cenie po 2·75 i 5.50 złr.
Portret Mickiewicza
najlepsza podobizna w wielkim formacie, cena **1·25** złr.
polecają
Kutrzeba Murczyński
w Krakowie. 1697

Poszukuje się **kawiarni** lub **mleczarni**, albo też odpowiedniego lokalu na podobny zakład przy ruchliwej ulicy. Adres dokładny i cenę Zakładu, względnie lokalu, proszę złożyć w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu" pod literami **M. M. I.** 1729 1 2

Biuro ogłoszeń
wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Wiślna 7
POLECA 1466
W **Zakopanem** na sezon letni i zimowy:
Pensjonat **„Jerzewo"** Pań Plewkiewicz — pokoje z całem utrzymaniem.
„Pension Nouvelle" p. B. Filipiczowej ul. Chramcówki 32, urządzenie wykwintne kuchnia zdrowa i obfita, łazienka i pralnia w miejscu, ceny umiarkowane.
Willa **„Grabówka"** 7. 5, i 2 pokoje z kuchnią.
Na Chramcówkach, willa z ogrodem, 7 pokoi, 2 werandy, 2 przedp. 2 kuchnie. Całe lub częściowo. Stajnia i wozownia. Wiadomość Dobrowolska, willa „Nieczuja"

Na Krupówkach za łazienkami Krzeptowskich, 7 pokoi, 2 werandy, przedp., kuchnia z ogrodem, razem lub częściowo, wiadomość Neużilowa, Ogrodowa l. 477.
Stajnia i wozownia Studencka 259, Basztowa 19 i 9, Bernadyńska 8 i 9.
Sklep zaraz Garbarska 4, z pokojem lub bez: Siemiradzkiego 17, Basztowa 19, Radziwiłłowska 21.
2 piwnice na wino zaraz: Studencka 3, Florjańska 16
Pokój z meblami lub bez zaraz: Senacka 9 II p. Sławkowska 6 II p. św. Jana 1 II p. Basztowa 9 III p Rynek 11 par. Wielopole 12 I p. Graniczna 107 I p Garncarska 14 II p. Podzamcze 24 II p. Zielona 20 par.
2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz Karmelicka 29 II p. Poselska 24 I p i 9 II p. Basztowa 27 III p. Podwale 9 I p. Batorego 22 II p. św. Sebastjana 10 I p. Stradom 6 I p.
3 pokoje I p. 1 lub 2 II p. zaraz, Lęgbniki 15, willa Wgo Rożnowskiego.
Pokój i kuchnia zaraz: Bernadyńska 9 I p. 8 par. Retoryka 10 par. Zwierzyniecka 9 I p. (z pralnią lub bez) Siemiradzkiego 11 i Sobieskiego III p. Szlak 57 I p.
2 pokoje przedp. i kuchnia zaraz Pawia 8 III p. Franciszkańska 1 II p. Florjańska 16 I p. Siemiradzkiego 23 I p. Bernadyńska 9 I p. Szlak 57 II p. Studencka 17 II p. Biskupia 10 II p. św. Jana 13 I p Radziwiłłowska 17 III p. od lipca: Krupnicza 9 par. Krowoderska 32 par.
3 pokoje przedp., kuchnia zaraz: Bernadyńska 9. II p. Loretańska 4 I i II p. Poselska 24 II p. Staszyca 10 II p. Retoryka 4 par. Graniczna 109 II p. Zwierzyniecka 21 I i II p. Smoleńsk 24 par. Basztowa 9 II i III p. Szlak 45 i 27 II p. i 57 par. od lipca: Zwierzyniecka 25 par. Bernadyńska 8 I p. Smoleńsk 13 par. Wolska 5 I p. Krowoderska 32 I, II p. i par. Stachowskiego 99 par. Karmelicka 56 I p. św. Gertrudy 4 par.
4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Mała 4 I p. od lipca: Batorego 14 I p. Starowiślna 23 I p. Studencka 255 I p. Garncarska 3 par. Jabłonowskich 9 I p. Gołębia 4 I p. Zwierzyniecka 7 II p. św. Jana 13 II p Retoryka 4 II p. Garbarska 5 I p. Bernadyńska 8 I p. Wiślna 9 I p. plac Groble 6 I p. Krowoderska 50 II p. i 32 I i II p. Karmelicka 56 II p.
5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Warszawska 3 par. od lipca: Zwierzyniecka 11 I p. Kolejowa 13 par. Straszewskiego 2 II p. Garncarska 8 par, Studencka 255 II p. nad Wisłą 2 II p. Rynek 11 II p. Stachowskiego 99 II p.
6 pokoi, przedp. i kuchnia zaraz: Zwierzyniecka 22 par.
7 pokoi przedp. kuchnia zaraz: św. Anny 3 III p. św. Gertrudy 7 II p. Basztowa 25 I p. i 9 II p.
Całe I piętro, zaraz, Rynek 13.
Różne mieszkania zaraz lub od lipca pa I. II, III p. i par. Starowiślna 6.
2 lub 3 pokoje, przedp. kuchnia z meblami, od 15 czerwca, św. Jana 18. II p.

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki
1472
Sprzedaż, zamiana, wynajem.
przy odpowiedniej gwarancji
sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Dom drewniany
nowy, o 8 ubikacjach, zabudowanie gospodarskie, 2 morgi 58□° gruntu dobrego, w tym 2 place budowlane, do sprzedania. Bliższa wiadomość pod „Palmą" w Krynicy. 1685 3 6

Kilka sztuk
Rowerów
pneumatyków, bardzo mało używanych, tanio do sprzedania w składzie maszyn do szycia **J. Iwanickiego następcy** w Krakowie, Rynek głów. 25. 1630 2 3

Bouquet Versailles
Souvenir de Marie Antoinette
CROWN PERFUMERY
.695

Tapety
najświeższy transport w cenie od 15 ct. i wyżej za rulon, oraz 1698 2 10
dekoracje sztukaterje i listwy polecają
Kutrzeba & Murczyński
skład fabryczny w Krakowie.
Wzory wysyłamy odwrotnie.

Ekonom
z dobrą rekomendacją i dłuższą praktyką gospodarską znajdzie posadę od 1 Lipca r. b. Zgłosić się do dozorcy pod l, 5. ul. Mikołajska w Krakowie. 1704 2 3

Folwark
kilkunastomorgowy, z dobrymi budynkami i inwentarzem, mila od Krakowa, przy stacji kolejowej do sprzedania zaraz Wiadomość w sklepie p. Knapowskiej w Krakowie ul. Basztowa. 1707 2 2

Handel korzenny i win
z pokojami do śniadań, egzystujący od lat 40, w mieście średniem Galicji wschodniej, gdzie wszystkie Władze i Wojskowość skoncentrowane, z obrotem rocznym 25 do 30.000 złr. jest **do odstąpienia.**
Kapitał potrzebny 3000—6000 złr. Wiadomość: Dział ogłoszeń „Głosu Narodu". 1132 1 0

C. k. uprzyw.
Browar parowy w Tenczynku
poczta Krzeszowice 1044 17 0
wysyła koleją na prowincję w skrzynkach 25 lub 50 butelek
Piwo exportowe znakomite wystałe
Porter krajowy na sposób angielski wyrobiony

FABRYKA WÓDEK POLSKICH
w c. k. uprz. Zakładach fabrycznych w Tenczynku poczta Krzeszowice
wysyła pocztą **opłatnie** do każdego urzędu pocztowego **za zaliczką** złr. 3·— **trzy butelki,** a to wedle wyboru w każdym smaku, **rosolis znakomity, likier najprzedniejszy, rum doskonały,** cena rozumie się wraz z opakowaniem i portorjum pocztowem.

Mleczarnia Dóbr Łuczanowice potrzebuje do jednej ze swoich filij 1741 1 2
osoby inteligentnej
któraby się zajęła sprzedażą nabiału a nie cofała się przed żadną robotą dotyczącą utrzymania czystości w lokalu. Bliższa wiadomość w Mleczarni Dóbr Łuczanowice przy ulicy Podwale L. 8. Wymagany język niemiecki.

Dom murowany
i pół morga gruntu jest **do sprzedania** w Zakrzowku Nr 100
1734 1 6

Meble
piękne matowe, całkiem nowe, z dwóch pokoi, z powodu wyjazdu **do sprzedania.** Ul. Stachowskiego 86 parter na lewo. 1399 2 3

Ekspedytor rutynowany, kaucjonowany, poszukuje administracj, lub posady. **Ekspedytor Dolina.** 1699 2 2

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26,** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1128

Zakład wodoleczniczy
klimatyczny i wziewalnie
Jaworze (Ernsdorf)
obok Bielska na Śląsku austrjackim
Pensjonat leczniczy otwarty cały rok!
Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu; odległość od Krakowa trzy godziny via Dziedzice-Bielsk.
Położenie urocze u stóp Beskidów szląskich, klimat idealnie zdrowy. — Urządzenia wzorowe odpowiadające wymaganiom nowoczesnym; Restauracja pierwszorzędnej jakości, pod ścisłym dozorem lekarskim.
W roku bieżącym objął kierownictwo lekarskie, długoletni kierownik zakładów hydropatycznych w Galicji: 1297 11 35
„Dr Aleksander Medvey"
Bliższych informacyj listownych udzielają:
administracyjnych: **Karol Forner**, dzierżawca dóbr.
lekarskich: **Dr Aleks. Medvey**, kierownik zakładu


Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na
SZCZURY I MYSZY
dla ludzi i zwierząt domowych
nieszkodliwa.
Wysyła w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką
JAN MICHNIK
W BOCHNI.
Składy w aptekach i drogueryach.

Pierwsza w Austro-Węgrzech co do urządzenia i rozmiarów, **zaszczytnie znana** w szerokich kołach palących papierosy,
Fabryka tutek cygaretowych „POLONIA" Rudolfa Herliczki w Krakowie, plac Marjacki L. 1
rozsyła swój najnowszy cennik i wzory tutek darmo i opłatnie. 1473

Co dzień 2‘razy wysyłki pocztowe.

Reim i Sp., Kraków, Rynek 37, Linia A-B, polecają po cenach najumiarkowańszych:

Farby olejne do użycia gotowe
Farby olejne do podłóg
Farby lakierowe szybko schnące
Lakiery bursztynowe i spirytusowe do podłóg
Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg

LINOLEUM | CERATY | ROGÓŻKI | CHODNIKI
Aparaty „Longlife“ do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach | Waga kieszonkowa [Taśma miernicza] dla bydła
Pantofelki domowe | Kalosze rosyjskie | Trzewiki do gimnastyki
PŁASZCZE GUMOWE, PŁACHTY NIEPRZEMAKALNE
ARTYKUŁY DO PIELĘGNACJI KONI, BYDŁA I UPRZĘŻY

Cement, Gips sztukaterski i murarski
Wapno hydrauliczne, Płyty izolacyjne
Antimerulion, Karbolineum
Tektury smołowe do pokrywania dachów 1462
Smołowiec gazowy i drzewny
Farby na dachy, Farby do fasad

Proszek perski »Zacherlin« — Proszek zamorski »Andela« — Proszek perski na wagę

ŚRODKI DO DESINFEKCYI
Środki przeciw szczurom i myszom

Papier, Lep i trzaski na muchy,— Naftalina, Liście paczulowe, Papier, Saszetki przeciw molom

---

Lampa gazowa
przed sklep,

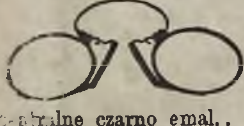
1 szyba lustrzana
belgijska 262/119 centim., 1465

2 szyby lustrzane
wielkości 76/245 centim., w obramieniu z drzewa jako drzwi lub okna wystawowe — **do sprzedania**

w księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek główny, 30.

K. Zieliński, optyk
Kraków, Rynek A-B, 39





poleca wielki wybór **lornetek** teatralnych i polowych **po bardzo niskich cenach**, a mianowicie:

teatralne czarno emal. . . . . . . po złr. 3·90, 4·50, 5·25, 6·25,
„ niklowane . . . . „ „ 4·50, 5·25, 5 50,
„ aluminiowe . . . . „ „ 6·50, 7 50, 8.—,
„ oprawa z konchy . . . . „ „ 6·50, 7·25, 8·—, 10·—,
polowe czarno emal. . . . . . . „ „ 6·75, 7·50, 8·—, 9·50,
„ nikl. 8 szkieł, „Alpengläser“ „ „ 6·— i 8·50 z kompas.
„ aluminium 8 szkieł „Alpengläser“ „ 11·—.

Ceny rozumieją się z skórkowymi futerałami, a przy polowych i z paskiem.

Wagi wodne budowlane długość 25 centimetr. . . . . . 70 kr.
„ „ „ 60 „ . . . . . . 1 złr.
Miary 20-to metrowe złr. 2·80 do 4·50; — **Barometry** od złr. 4·—.
Oryginalne **Fonografy Edisona** po złr. 50 i 100. 1623

Piwo żelaziste

J. Kwiatkowskiego w Serecie (Bukowina)
byłego asystenta chemii w politechnice lwowskiej.

Przeciw niedokrwistości i ogólnemu upadkowi sił, jakoteż w rekonwalescencji i po ciężkich chorobach.

Polecone przez Tow. Lekarskie krakowskie, wypróbowane i polecane przez P. Lekarzy: prym. szpitala powsz. lwowskiego Dr Opolskiego, Dr Chądzyńskiego, radcy sanitarnego i prym. szpitl. czerniowieckiego Dr Załozieckiego, prof. Dr. Kleinwächtera, lekarza chorób kobiecych Dr Stoklöfa i wielu innych lekarzy — **tak, że piwo żelaziste stało się dzisiaj w wypadkach, w których zachodzi potrzeba stosowania żelaza jedynym niedoścignionym środkiem, gdyż nietylko że podniecа w wysokim stopniu apetyt, ale znoszą je bardzo dobrze nawet osoby z upośledzonem trawieniem. Dlatego chcąc się wyleczyć z niedokrewności i powstałych z niej chorób, oraz chcąc zachować przez całe życie zdrową krew — powinien każdy człowiek pić co roku piwo żelaziste, które w zwykłej piwnicy bardzo dobrze się przechowywać daje.**

Szpitalom i odsprzedającym stosowny rabat.

Z Seretu (Bukowina) rozsyła się piwo żelaziste do wszystkich stacyj kolejowych po cenie 35 ct. za 1/2 litr. butelkę ze skrzynką i opakowaniem.

Składy: Kraków: apt. Wiszniewski i apt. Marcisiewicz; Tarnów: apt. Sokalski; Rzeszów: apt. Zubrzycki; Jarosław: apt. Angermann i droguerja Israelego; Przemyśl: apt. Gorzecki; Próchnik: sklep p. Ferescha; Mielec: apt. Pawlikowski; Sambor: p. Kohlman; Brzeżany: apt. Nahlik; Kołomyja: apt. Bergler. 1480 0 12

Anastazy Holik

ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.
POLECA:



Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — Dewizki złote, srebrne i double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskuteczna z jednoroczną poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Solidne dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 1576 5 0

W Niedziele i Święta zamknięte.

W niedzielę dnia 3 lipca b. r. ukaże się pierwszy numer pisma ilustrowanego dla wszystkich

„WAWEL“

wydawanego pod kierownictwem *Kazimierza Ehrenberga.*

Wawel wychodzić będzie od tego dnia **w każdą niedzielę** i będzie w rękach czytelników z najodleglejszych nawet stron kraju już w niedzielę zrana. — Numer obficie ilustrowany będzie obejmował **trzydzieści sześć szpalt** nader obfitego, ogromnie zajmującego, niezwykle urozmaiconego tekstu, zaopatrzonego nader hojnie w wyborne **aktualne ilustracje.**

Głównem zadaniem redakcji będzie **ilustrowanie bieżącej chwili piórem literata i ołówkiem artysty** i dostarczanie zdrowego, ożywionego narodowym i chrześcijańskim duchem pokarmu czytelniczego dla **jaknajszerszych warstw społecznych.** — To też w celu jaknajwiększego spopularyzowania pisma, wydawnictwo oznacza prenumeratę **prawie poniżej ceny kosztów.** — Prenumerata w mieście wynosi:

rocznie 4 złr. 1662

Inne warunki prenumeraty przedstawiają się jak następuje:

W mieście:	Na prowincji:	Za granicą:
Półrocznie . . . . . 2 złr. 25 ct.	Rocznie . . . . . 4 złr. 50 ct.	Rocznie . . . . . 5 złr. 50 ct.
Kwartalnie . . . . . 1 „ 25 „	Półrocznie . . . . . 2 „ 50 „	Półrocznie . . . . . 3 „ —
(Od 1 października także miesięcznie po **koronie.**)	Kwartalnie . . . . . 1 „ 40 „	Kwartalnie . . . . . 1 „ 70
	(Od 1 października także miesięcznie po **koronie i 20 hal.**)	

Dla uregulowania nakładu prosimy najusilniej o wczesne nadsyłanie prenumeraty o ile możności najpóźniej do połowy czerwca do Administracji ***Wawelu*** i ***Głosu Narodu*** Kraków, Garbarska 7.

Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem. 30

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opakow. najlepsz. 2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **Wyslewków** z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20

Znakomita „KAWA CEYLON“ 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9·50.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż **objąłem**

RESTAURACJĘ HOTELU SASKIEGO.

Kuchnię zaś polsko-francuzką prowadzę pod osobistym nadzorem, jako wydoskonalony kucharz z patentem kuchmistrza, były szef pierwszorzędnych restauracyj warszawskich i innych zagranicznych.

Usilnem mojem staraniem i całem zadaniem jest zjednać sobie pełne zaufanie J. W. P., na które pragnę zasłużyć uznaniem.

Wydając z kuchni smacznie, zdrowo, elegancko i czysto każdą potrawę, przyjmuję również wszelkie zamówienia na wesela, zebrania towarzyskie w salach Hotelu Saskiego bez żadnej dopłaty za użycie sali. — Ceny potraw zależą od jakości potraw i ilości dań, począwszy od 2 złr. od osoby, za tę cenę jest bardzo przyzwoity obiad z czterech dań.

Również przyjmuję większe zamówienia na miasto i na prowincję z całą zastawą stołu i serwisem, z czem się polecam łaskawym względom P. T. Publiczności. 1653 3 6

Z głębokim szacunkiem **ADOLF MORAWIECKI**, Restaurator Hotelu Saskiego.

Wielka sposobność taniego kupna!!!
W Krakowie przy ul. Szewskiej pod L. 15
Bazar B. Lipińskiego
zostaje zwinięty
Można się targować. 1559

Zakład wyrobów rzeźbiarskich, firma **I. F. J. Komendziński w Zakopanem, kupuje** zdatne zdrowe **drzewa** na rzeźby a mianowicie: lipy, dęby, grusze, jabłonie, brzosty, jawory, grabiny i t. d. Oferty piśmienne lub ustne przyjmuje I. F. J. Komendziński w Zakopanem, ul. Krupówki. 1619 6 20

Istniejący od lat 25
ZAKŁAD
rzeźbiarsko - kamieniarski
pod firmą 1560 5 5
Bracia Trembeccy
ul. Rakowicka L. 7 Kraków,

podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, oraz poleca na składzie gotowe **pomniki i grobowce** lub też wykonuje takowe według własnych lub przedstawionych rysunków po cenach umiarkowanych.

Handlowiec

lat 28 liczący, energiczny **poszukuje posady** podróżującego. Łaskawe zgłoszenia dla **S. C** do Działu inserat. „Głosu Narodu“. 1656 3 6

Żądajcie wszędzie

tutek cygaretowych **„IBIS“** krajowego Towarzystwa, bo te są najlepsze i najtańsze, 1000 sztuk 80 ct. Fabryka ulica Szpitalna l. 18, I-sze piętro w Krakowie. 1654 4 10

Henryk Gollenhofer i Sp.
dawniej
Adolf Meissner
Fabryka Pojazdów
w Krakowie, przy placu Matejki Nr. 4,
podejmuje się

robót kowalskich, siodlarskich, stelmachskich i lakierniczych i wykonuje je z wszelką dokładnością i trwale, oraz kucia koni po cenach niskich.

Przyjmuje wszelkie odnowienia i naprawy landauerów, powozów krytych, półkrytych, gików, wolantów, sań, wózków i t. p., jak również stare powozy w zamian na nowe, lub na sprzedaż.

Utrzymuje na składzie osi, latarnie, resory, sukna, skóry, borty i sznury, klamki i wszelkie przybory w zakres tego wchodzące. 1382 9 0

Technik
znajdzie miejsce w biórze **T. Stryjeńskiego ul. ...rowiślna Nr. 85.** 17..

Lokal
na piekarnię według przepisów urządzony, **sklep** z dwoma pokojami i kuchnią przy ulicy ...nartowicza Nr. 7 zaraz do ...jęcia. Wiadomość u stróża.

Willa Karpacka
w Zakopanem na Chramców... **pensjonat Bronisławy R... Pałczanki** przeniesiony z K...wek, **otwarty z dniem 1 Cze...**
1737 1 3

KAROL LAU...
następ. zięć Henryk Jurkiew...
handel towarów mieszanych, ...rzennych, papieru, ram ect. w ...wym Targu, przyjmie uczciwego pracowitego młodego ...

Pomocnika handlowego i 2 praktykantów

Potrzebni są
dwaj inkasenci
do większego domu handlowego. — Rutynowani **aj...** obeznani ze stosunkami prowincjonalnymi, **mają pierwszeństwo.** — Język polski niemiecki, oraz kaucja ... złr. wymagana. — Oferty H. J. 100 przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu“.

PROŚBA
do P. T. Właścicieli obszarów dwor. i WW. Duchowieństwa.

Dążnością naszą jest, aby wyrugować żydów z karczem, otóż poszukuje do wydzierżawienia karczmy Polak katolik, pragnący uczciwie interes prowadzić. Kaucji może złożyć tysiąc złr. Łaskawe doniesienia do 2 czerwca pod adresem **Jan Mazur** poste restante Kraków główna poczta. 1..

Hektor i Zala
dnia 20 b. m. **zginęły dwa psy legawe wyżlica ciemno, wyżeł** jasno kasztanowaty, ktoby znalazł lub wskazał miejsce gdzie się znajdują, otrzyma 50 złr. nagrody. Adres **„Hotel Krakowski“** Kraków lub też „Jerzy Matejko, Przegl... narodowa“. 1740 1

Kufry do podróży trzcinowe nader lekkie, torby i kufry z przyborami, torebki i kuferki ręczne, etui na laski i parasole, worki na bieliznę, poduszeczki kieszonkowe, — **Koce i pledy** podróżne, — **Kapelusze** filcowe i czapki męzkie polecają po nizkich cenach 1615

BR. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła Najśw. Panny Marji.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W druk...